

ORANTKA



ISSN 1730-9816

B A R C I C K A

Biuletyn Parafii p.w. NMPW w Barcicach, nr 52, sierpień 2010

Na placu przed plebanią można oglądać dzieło dłuta rodzimego mistrza Henryka Stafińskiego.

Obok rzeźby św. Antoniego i Św. Judy Tadeusza znajdujących się w naszym kościele jest to kolejna praca naszego słynnego Artysty.

Nowe antependia w ołtarzach bocznych wykonane przez Siostrę Adelę



Ołtarz Św. Józefa



Ołtarz Najśw. Serca Pana Jezusa



Ołtarz Św. Marii Magdaleny



**Matko Boża Wniebowzięta
módl się za nami**

WODNY ŻYWIOŁ

Procesja Bożego Ciała odbyła się w promieniach czerwcowego słońca. Nic oprócz złowieszczych prognoz meteorologicznych nie zapowiadało tak wielkiej wody. A jednak już tego samego dnia po południu zaczął się realizować czarny scenariusz. Ulewny deszcz padał przez całą noc. Piątkowy ranek przywitał nas szumem potoków i pohukiwaniem wezbranego i coraz głębszego Popradu. Droga główna na wysokości Barcic Dolnych została wyłączona z ruchu, gdyż woda, która wypełniła rowy i podwórka przelała się przez jezdnię sięgając 50 cm. Sytuacja z minuty na minutę stawała się coraz groźniejsza, gdyż cały czas padał ulewny deszcz. Na Facimiechu Poprad zmienił całkowicie swój bieg. Ścinając zakręt zniszczył słup wysokiego napięcia, ponad 100 m asfaltowej drogi i wszystko, co stało na drodze nowego koryta rzeki. Wielka woda zalała pola i drogi „Za wodą” i odcięła od świata Wołę Krogulecką, Wdżary, Równię, Facimiech i wszystkich, którzy znajdowali się po drugiej stronie rzeki, gdyż zniszczona została również droga w kierunku Życzanowa. Mieszkańcy Barcic zaczęli z coraz większym niepokojem spoglądać na wzburzone wody Popradu i poszerzające się koryto tej z pozoru niegroźnej rzeki. Strach dodatkowo potęgowały informacje o zalanych miejscowościach i zniszczeniach w górze Popradu. W Rytrze zamknięto przejazd, gdyż woda przelewała się przez drogę na wysokości stadionu. Jednak nikt nie przypuszczał, że potężny nowy most na Popradzie zostanie pokonany przez wielką wodę. Okazało się bowiem, że wezbrana woda zabrała tyle brzegu na wysokości Ośrodka Zdrowia aż do mostu, że wyłobiła ponad 5 metrowy odcinek drogi prowadzącej na most bezpośrednio przy jego pierwszym filarze. Powstała w ten sposób wyrwa o głębokości ok. 6 metrów stanowiła przeszkodę nie do pokonania, co spowodowało zerwanie połączenia lądowego z drugim brzegiem Popradu. Kto by pomyślał, że obwałowanie mostu nie wytrzyma naporu wody. Każdy, kto patrzył na to dzieło zniszczenia, zdawał sobie sprawę, że gdyby deszcz nie ustał i woda nie opadła jeszcze przez jakiś czas, to brzeg rzeki w tym feralnym miejscu mógłby przestać istnieć, a wtedy woda wdarłaby się z wielką siłą bezpośrednio w głąb wioski poza stadionem. Po tym, co zobaczyliśmy po opadnięciu wody, nie można było wykluczyć i takiego scenariusza. Okazało się również, że zalane drogi, pola i posesje to jeszcze nie wszystko. Namoknięte zbocza gór spowodowały uaktywnienie się osuwisk, na których stały zabudowania. W wyniku takiego procesu w jednym momencie zamieniło się w ruinę domostwo Państwa Pawlików w Barcicach Dolnych.

Gdy wreszcie w sobotę zaświeciło słońce, naszym oczom ukazał się ogrom zniszczeń w poszczególnych gospodarstwach domowych, jak również w całej infrastrukturze miejscowości. Pozrywane linie elektryczne, całkowicie zniszczony słup wysokiego napięcia na Facimiechu, uszkodzona sieć gazociągowa, zniszczone drogi, przepusty pod drogami, zalane studnie, domy, piwnice zabudowania gospodarcze i wiele, wiele innych szkód, których naprawienie będzie kosztowało dużo zdrowia i pieniędzy w skali poszczególnych rodzin jak i całej Gminy. Mimo to wydaje się, że na tle całego kraju dotkniętego klęską powodzi - w niektórych przypadkach podwójnej - i ogromnej tragedii wielu tysięcy rodzin pozbawionych dorobku całego życia nasza sytuacja jest jeszcze nie najgorsza. Trzeba jednak pamiętać, iż cierpienie i ból ma dla każdego dotkniętego tą klęską żywiołową swój głęboki osobisty wymiar.

Akcja ratownicza trwała od samego początku pojawienia się niebezpieczeństwa powodziowego. Strażacy z OSP Barcice pełnili dyżur właściwie nieprzerwanie od 3 czerwca przez kilka dni. Wycie syren strażackich było tak częstym zjawiskiem, że po kilku dniach można się było do nich przyzwyczaić, jak do hejnału. Zakres prac był taki, jakie były potrzeby, a więc pompowanie wody, jeśli to miało jakikolwiek sens, układanie worków z piaskiem, przewożenie ludzi przez zalane tereny, udrażnianie przepustów i oczyszczanie dróg z tego, co przyniosła woda, zabezpieczanie zagrożonych terenów oraz wiele innych czynności ratowniczych i zapobiegawczych. Właściwie do połowy czerwca nieustannie widać było czerwony strażacki samochód i krzątających się ochotników na terenie naszej parafii. W drugim tygodniu czerwca podjęto próbę przepompowania wody z terenów Barcic Dolnych po stronie torów kolejowych do pobliskiego potoka. Do tego celu sprowadzono z Zarządzenia Kryzysowego wysokowydajną pompę, która w ciągu jednego dnia w znacznym stopniu obniżyła poziom wody na tym terenie. Wody w niektórych piwnicach stały do końca czerwca. Mieszkamy na takim terenie, na którym woda jest jakby naszą „przyjaciółką”, a rzeki i potoki głównym elementem piękna naszych krajobrazów i życiodajnym źródłem dla naszych łąk i pól. To do nich przyjeżdżają ludzie, aby odpocząć i odetchnąć orzeźwiającym góskim powietrzem. Tym bardziej trzeba stawiać pytania: Dlaczego doszło do tak wielkich zniszczeń? Przecież już wiele razy woda zalewała Dolinę Popradu i nie wyrządzała tak wielkich szkód. Rzeki i potoki, jako naturalna kanalizacja zdołały odprowadzić wodę i nawet jeśli występowały z brzegów, to nie niszczyły dobytku ludzi i infrastruktury. Wydaje się, że odpowiedź nasuwa się sama: Otóż nigdy dotąd nie było takiego zagęszczenia zabudowań, jak obecnie. Powstają nowe domostwa i utwardzone podwórka, buduje się drogi i dojazdy, kopie się głębokie fundamenty i zmienia się bieg wód gruntowych. To wszystko sprawia, że kurczy się obszar naturalnych rozlewisk wody na wypadek obfitych opadów czy powodzi. Stajemy się zakładnikami własnych, niejednokrotnie koniecznych życiowych decyzji. Bo przecież gdzieś trzeba żyć, a najlepiej jeśli to miejsce jest ładnie położone, z dobrym dojazdem, widokiem i jeszcze do tego w zasięgu naszych możliwości. Dawno już zostały zabudowane pastwiska, łąki, pola uprawne, a niejednokrotnie zbocza gór, które niegdyś były niedostępne, a teraz przy użyciu różnego rodzaju sprzętu z łatwością można je przystosować do zamieszkania. Podobnie dzieje się z naturalnymi ciekami wodnymi, które likwiduje się, gdyż stają na przeszkodzie nowej gospodarce przestrzennej, nie do końca dbającej o to, aby koniecznie zbudować na ich miejsce nowe, spełniające taką samą rolę na okoliczność „wielkiej wody”. Otrzymaliśmy ziemię do własnej dyspozycji i powinniśmy nią dysponować tak, aby nam służyła swoimi różnorodnymi bogactwami. Największe bogactwo minerałów znajduje się w ziemi i dlatego trzeba ją szanować również z uwagi na własny interes. Inaczej możemy być ciągle zagrożeni przez źle wykorzystywaną naturę. Jakże znamienita jest historia muszyńskiego Folwarku zalanego całkowicie przez tegoroczną powódź. Okazało się bowiem, że na skutek protestów jednego z mieszkańców, który nie zgodził się na dokończenie rozpoczętej budowy wału przeciwpowodziowego, wszyscy zostali poszkodowani. A powód był taki, że będzie utrudniony dostęp do rzeki i brak widoków, co jest nie bez znaczenia dla zagorzałego rybaka.

Trzeba było dramatu wszystkich mieszkańców Folwarku, aby jeden człowiek zrozumiał, co to znaczy dobro wspólne.

Jest rzeczą oczywistą, że w tym roku woda przyszła bardzo szybko i była bardzo duża. Trudno się nie zgodzić z tym, że na taki żywioł nie ma rady. Wystarczyło stanąć nad rzeką i poczuć uderzenie wezbranej fali, która wybierała brzegi metr po metrze razem z drzewami i tym, co się tam znajdowało. Woda całkowicie zmieniła rzeźbę terenów nad Popradem. Powstały nowe koryta, ogromne ilości piachu wymieszane z drzewami wyrwanymi w innych miejscach przykryły śmieci i zarośla tworząc jakby wydmy. Opad deszczu w tych dniach był tak wielki, że nie sposób było zatrzymać wody w bezpiecznych granicach potoków, naturalnych zagłębień terenów czy cieków wodnych. Natura coraz częściej upomina się o swoje prawa, niejako broniąc się przed niszczycielskimi skutkami postępu technicznego i cywilizacyjnego. Widać to jeszcze bardziej tam, gdzie woda zalała tysiące domów po dachy lub gdzie osuwiska zniszczyły całkowicie domy i pozbawiły ludzi wszystkiego tego, co posiadali. Wobec takich sytuacji człowiek staje jedynie ze swoją nadzieją, że jeszcze się podźwignie, że da radę ułożyć

sobie życie na nowo i że nie pozostaje sam w tym nieszczęściu.

W takich sytuacjach jest trudno o opanowanie i racjonalne myślenie. Górę biorą emocje i strach o własny dobytek, zdrowie a może nawet życie i trudno się temu dziwić. Mimo wszystko możemy być dumni ze swojej postawy wobec tego, co wydarzyło się w tych dniach czerwcowych w naszej ojczyźnie. Mimo bardzo trudnej sytuacji niektórych z nas z powodu własnych strat, niespotykanego dotąd zagrożenia udało nam się zachować szacunek wobec siebie i uniknąć trwałych zatargów. Wszelkie drobne niesnaski już dawno poszły w niepamięć i zamieniły się w pracę na rzecz wspólnego dobra. Wyrazem tego jest nasza ofiarność na rzecz powodzian w drugą niedzielę czerwca, podczas której wrzuciliśmy do puszek ponad 13 tys. złotych. Pieniądze te zasilili strumień pomocy zorganizowanej przez CARITAS diecezji tarnowskiej dla poszkodowanych przez powódź. Na uwagę zasługuje również ofiarność podczas drugiej zbiórki w ostatnią niedzielę czerwca na rzecz poszkodowanych przez powódź w naszej parafii, podczas której członkowie Akcji Katolickiej zebrali prawie 4 tys. zł.

AG

Co w lesie piszczy?

Może się wydawać, że nasze miejscowe harcerstwo stoi w miejscu. Harcerzy i harcerki widać wciąż w tych samych miejscach, zawsze podczas mszy i uroczystości, czasami na biwakach w szkole na Woli Kroguleckiej. Jednakże, w porównaniu do drużyn z okolicznych miejscowości jesteśmy środowiskiem młodym i rozwijającym się (prężnie!). Wiele rzeczy zmieniło się na lepsze podczas minionego roku harcerskiego (rok harcerski kończy się wakacyjnym obozem). Co? O tym poniżej.

Największy krok do przodu zrobiła kadra. We wrześniu mogliśmy pochwalić się jednym instruktorem, aktualnie w drużynie harcerzy jest ich już cała trójka. Wszyscy posiadają państwowe uprawnienia do samodzielnej organizacji wycieczek i biwaków, a w przyszłym roku będziemy już nawet mogli sami zorganizować dłuższy obóz! W ślad za starszymi idą zastępowi. W minionym roku wszyscy ukończyli Kurs Zastępowych „Brownsea 2009”. Podobnie sprawa ma się u harcerki dziewczyny uczestniczyły w kursie „Parzenica IV” organizowanym przez wykwalifikowaną kadrę hufca tatrzańskiego. Warto również wspomnieć, że przyboczna drużyna „Sidus” już spakowała plecak i jest gotowa do wyjazdu na kurs drużynowych aż do Krakowa.

W założeniach wychowania harcerskiego zawarty jest również rozwój religijny. Nasze harcerki zadbały o to i zorganizowały dla nas rekolekcje, które jednak nie odbyłyby się bez wsparcia naszego kapelana, księdza Radosława. Coraz lepsza współpraca z naszymi duchownymi to też sukces starosądeckiego ZHR-u. Co dalej? W nadchodzącym roku kadra wybiera się na bardzo nietypowe rekolekcje, które tym razem organizują chłopaki. Szczegóły przedsięwzięcia są na razie owiane tajemnicą.

Kolejny sukces to HOPR. Harcerskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe zaczęło u nas działać już przed wakacjami. Harcerze i harcerki wiedzą już jak ratować ludzkie życie i jak zaradzić w przypadkach omdleń, zapaść, złamań i innych trudnych sytuacjach. Są zawsze w gotowości i czuwają. Można ich poznać po czerwonych kamizelkach.

Gotowość do służby pokazaliśmy najmocniej w kwietniu, po tragicznych wydarzeniach w Smoleńsku. Starosądecy harcerze byli wszędzie w Barcicach, w Starym Sączu, na ołtarzu papieskim a także w Krakowie na uroczystościach żałobnych. Nie zabrakło nas również na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, dokąd

spontanicznie udaliśmy się oddać hołd wszystkim ofiarom katastrofy z 10 kwietnia. W końcu jednym z filarów harcerstwa jest służba.

Jest jeszcze jedna rzecz, którą należy się pochwalić. W grudniu pojawiła się u nas nowa gromada zuchowa. Przez cały rok odbywały się zbiórki, których zwieńczeniem była dziesięciodniowa kolonia. Podczas wyjazdu nasze zuchy przeszły drobiazgową wyszkolenie w technikach ninja. Gdy byli już za pan brat z walką wręcz, używaniem broni ninja i skradaniem się, udało im się pokonać pana zła. Wszyscy zostali mianowani na wojowników. Tak więc, od zeszłego roku, dzięki nieocenionej pracy naszego wodza zuchów, zarażamy harcerskim zapałem już w najmłodszych klasach szkoły podstawowej.

A co przyniesie przyszłość? Wiemy, bo już planujemy pracę w nowym roku harcerskim. W pierwszym tygodniu września udajemy się na Halę Łabowską, by uczcić pamięć naszego patrona o. Gurgacza. W tym samym miesiącu wznawiamy zbiórki gromady zuchów oraz obu naszych drużyn harcerskich. Postaramy się również, by czerwone kamizelki HOPR-u były widoczne wszędzie tam, gdzie będziemy potrzebni. Swoim zasięgiem obejmujemy jeszcze więcej starosądeckiej ziemi, także poza Barcicami. Cały rok będziemy pracować, by dobrze się przygotować do wakacyjnego obozu, który w przyszłe wakacje na pewno potrwa o wiele dłużej niż dotychczasowe i będzie obfitował w o wiele więcej atrakcji. Ale harcerstwo to nie tylko wyjazd na obóz. To także zbiórki i biwaki przez cały rok, które uczą jak radzić sobie w lesie, daleko od domu, będąc zdanym tylko na siebie.

Jak do nas dołączyć? We wrześniu pojawimy się w szkołach, wtedy będzie można uzyskać więcej informacji o najbliższych akcjach. Zanim to nastąpi, zapraszamy na stronę internetową, na której można poczytać o nas i o wszystkich naszych działaniach (<http://1sdh.zhr.pl>).

Szumiący Dąb

P. S. Wiele z tych przedsięwzięć mogliśmy zrealizować dzięki nieocenionej pomocy naszych sprzymierzeńców: Panów Miłosza Zygmunta i Marka Urbana, za co im serdecznie dziękujemy i przekazujemy harcerskie pozdrowienie: CZUWAJ!

25 lat kapłaństwa Księdza Krzysztofa Bugno

20 czerwca w niedzielę, Ksiądz Krzysztof Bugno, odbywający pielgrzymkę po sanktuariach Europy wraz ze swoimi parafianami z Florydy dziękował Panu Bogu za 25 lat kapłaństwa w Zgromadzeniu Księżów Salwatorianów.

W słowie powitalnym Ks. Proboszcz Stanisław Dziekan powiedział: w dzisiejszej Ewangelii usłyszymy pytania skierowane do Apostołów: Za kogo uważają mnie tłumy? A wy, za kogo mnie uważacie? I św. Piotr odpowiada w imieniu apostołów: Ty jesteś Chrystus, Syn Boga Żywego. Bardzo się cieszymy, że gościmy u siebie Księdza Krzysztofa, naszego rodaka. Bo 25 lat temu On sam usłyszał pytanie podobne jak apostołowie i on sam odpowiedział samemu Chrystusowi. Wtedy otrzymał od Chrystusa łaskę kapłaństwa, która nie tylko dla niego jest wielkim darem, ale dla całej naszej parafii jest również. Cieszymy się tym srebrnym jubileuszem kapłaństwa Księdza Krzysztofa i jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za to, że możemy w taki skromny sposób podziękować za ten dar kapłaństwa i razem z nim modlić o Boże łaski i opiekę Matki Najświętszej na dalsze posługiwanie.

Ks. Krzysztof zwracając się do zebranych na specjalnej Mszy św. I dziękując za powitanie powiedział, że nie planował wielkiego jubileuszu, gdyż jak stwierdził: „25 lat to nie jest aż tak wielki jubileusz w życiu kapłana, mówią nawet, że jest to pierwszy i ostatni świadomy jubileusz. Znalazłem się wśród Was dzięki temu, że udało się zorganizować grupę pielgrzymów z mojej obecnej parafii na Florydzie w Stanach Zjednoczonych. Jest to parafia na terenie Centrum Lotów Kosmicznych, stąd niektórzy moi koledzy mówią o mnie żartobliwie: kosmiczny proboszcz. Pomyślałem sobie, że w tej naszej pielgrzymce po Europie największą łaską będzie dla mnie odprawić Mszę św. w mojej rodzinnej parafii w Barcicach. Nie spodziewałem się tutaj tłumów i nie przygotowałem się jakoś specjalnie. Przepraszam za opóźnienie spowodowane

warunkami atmosferycznymi i stanem polskich dróg”. Ksiądz Jubilat odprawił Mszę św. w dwóch językach: polskim i angielskim, gdyż dla 30 pielgrzymów z Ameryki była to niedzielna i codzienna Msza św. w trakcie pielgrzymki. Podczas homilii Ks. Krzysztof mówił o swojej drodze kapłańskiej oraz pracy na kontynencie amerykańskim i przestrzegał przed układaniem sobie życia według własnej „ewangelii”, zapominając zupełnie o prawdziwej Ewangelii Chrystusowej. Mówił między innymi: „Warto sobie w postawić pytanie: czy w swoim życiu kieruję się własną „ewangelia” czy tą, którą nam objawił Jezus Chrystus. Czy w moim życiu liczą się słowa Pana Jezusa i drugi człowiek, czy tylko moje przemyślenia, moje sprawy, moje potrzeby, to co ja sobie poukładam i wymyślę... Kochani, żyję w kraju, w którym na jednej ulicy znajduje się 30 kościołów, każdy należący do innej grupy chrześcijańskiej. Dlaczego tak jest? Dlatego, że mamy jedno Objawienie ale wiele interpretacji. Każdy interpretuje słowa Jezusa po swojemu, tak, aby było ono

najlepsze dla niego. Nie dba o prawdę i szuka tego, co jemu odpowiada. Jakże powinniśmy być wdzięczni za to, że możemy się cieszyć jednością w naszej ojczyźnie, że możemy iść razem za Chrystusem. Ale żeby tak było musimy być zakorzenieni w Biblii, w medytację biblijną, rozważanie Słowa Bożego. Trzeba wsłuchiwać się w słowo objawione i głoszone w Kościele. W 2003 roku po raz ostatni byłem na audiencji z Janem Pawłem II. Za każdym razem, jak wybierałem się na spotkanie z Papieżem układałem sobie jakąś mowę, żeby coś ładnego powiedzieć, żeby było dostojnie i godnie. Ale kiedy spotkałem się z Ojcem Świętym po raz ostatni zrozumiałem, że nie wypada nic mówić, że trzeba słuchać. To On ma mówić a ja mam słuchać.

My musimy się wsłuchać w Boga. Mimo, że przychodzimy do kościoła z całym swoim życiem, z własnymi problemami, to jednak musimy zrozumieć, że On jest tak wielki, tak wszechmocny, że nie trzeba nic mówić, nie potrzeba wymyślać własnych teorii tylko trzeba się wsłuchać w Jego słowa i odkryć to, co On ma nam do powiedzenia.

... Jesteśmy na Eucharystii, w której mamy największy dotyk Miłości Bożej. Tu jest Chrystus, sama Miłość, On jest tu po to, aby nas formować według własnej miłości.

...Więc kim jest dla ciebie Chrystus? - pytał dalej Ks. Krzysztof. I odpowiadał wskazując: Niech będzie dla Was jedynym Panem i Stwórcą człowieka, bo człowiek jest jakby nie dokończony. Człowiek ciągle się staje coraz bardziej podobny do Boga swego Stwórcy. Zawierz ten proces Chrystusowi, niech On kształtuje twoje serce. Zaufaj

Chrystusowi! Oddaj mu swoje życie, On najlepiej wie, co zrobić, abyś był szczęśliwym”.

Do wszystkich chłopców, którzy chcą iść drogą kapłaństwa powiedział:

„Ja wam powiem, gdzie jest tajemnica powołania. Ta Nowenna do Matki Bożej w środy, kiedy się modliłem tu, u stóp Barcickiej Pani. Ta modlitwa ma niesamowitą moc. I wam mówię, drogie dziewczęta i chłopcy: Jeśli chcecie dołączyć do grona siostr albo zostać księdzem, to w środy na Nowennie szeptaście o tym Matce Boskiej”. Na zakończenie Eucharystii były kwiaty i życzenia od dzieci, parafian z Barcic oraz parafian z Florydy oraz Księdza Proboszcza. Ksiądz Krzysztof w serdecznych słowach wdzięczności wspominał Księdza Prałata Jana Maziarza, który pielęgnował jego powołanie i doprowadził go do święceń kapłańskich oraz innych barcickich księży, którzy wspierali go w drodze do kapłaństwa.

Słońce wschodziło czerwone

Wspomnienie z wyjazdu do Katynia pana Wacława Prażucha prezesa Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Tarnowie

Jak wielu Polaków pojechałem do Katynia na uroczystości państwowe, z udziałem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego, upamiętniające 70. rocznicę Zbrodni Katyńskiej. W imieniu mieszkańców Ziemi Tarnowskiej chciałem oddać hołd blisko 22 tysiącom Polaków pomordowanych przez Rosję Sowiecką, a przyjechałem na narodowy pogrzeb, bo Msza św., która tam odbyła się 10 kwietnia 2010 roku, mimo że liturgicznie inna, miała charakter pogrzebowy. Będąc Prezesem Instytutu Akcji Katolickiej Diecezji Tarnowskiej czułem na sobie ciężar reprezentowania w tym miejscu i w tym czasie całej Akcji Katolickiej naszej diecezji. W tej symbolicznej Pielgrzymce towarzyszył mi sztandar Instytutu Akcji Katolickiej.

Wyruszając, nie mieliśmy jeszcze świadomości, że symbolika miejsc, przez które wiedzie nasz szlak, układa się jak kolejne stacje drogi krzyżowej narodu polskiego.

Zatem parę słów o historii i obrazach, które przewijały się przed naszymi oczami, bo one, jak się wkrótce okazało, ściśle wiązały się z późniejszymi wydarzeniami.

Mijamy po drodze Kock. Ktoś wspomina ostatnią bitwę stoczoną tutaj przez Samodzielną Grupę Operacyjną Wojska Polskiego „Polesie” podczas Wojny Obronnej we wrześniu 1939 roku. Dowódca Okręgu generał **Franciszek Kleeberg** 6 października 1939, po czterodniowych walkach z Wehrmachtem, złożył broń jako ostatni polski generał! Wcześniej pod Jabloniem i Milanowem pobił wysunięte kolumny oddziałów Armii Czerwonej

W swym rozkazie do żołnierzy napisał:

«Żołnierze! Z dalekiego Polesia, znad Narwi. Zebrałem Was pod swoją komendę, by walczyć do końca. Wykazaliście hart i odwagę w masie zwłpnień i dochowaliście Ojczyźnie wierności do końca. Dziękuję Wam za Wasze męstwo i Waszą karność. Wiem, że staniecie, gdy będzie potrzeba. Jeszcze Polska nie zginęła i nie zginie».

Przekraczamy granicę w Brześciu nad Bugiem. Zatrzymujemy się w twierdzy brzeskiej, która nam Polakom źle się kojarzy. To tutaj w wielkiej paradzie zwycięstwa nad Polską defilują wspólnie sowiecka Armia Czerwona i niemiecki Wehrmacht. To tutaj hitlerowskie Niemcy i sowiecka Rosja podpisują IV rozbiór Polski. Po 20 latach niepodległości Państwo Polskie ponownie znika z mapy świata.

Za Mińskiem przekraczamy rzekę Berezynę. Dziwna ta rzeka, brak w niej wyraźnego nurtu, jest to raczej szerokie na kilometr rozlewisko. W tym bagnisku topi się w grudniu 1812 roku Grande Armee - armia napoleońska. Przeprawę przez Berezynę osłaniają Legiony Polskie dowodzone przez gen. Henryka Dąbrowskiego oraz generałów Karola Kniaziewicza i Józefa Poniatowskiego. Cofający się Francuzi walczą o życie, Polacy walczą o Polskę. W bitwie tej poległo ponad 3000 żołnierzy Legionów Polskich, a w raz z nimi sen o wolnej Polsce.

Największe fatum tej bitwy to pogoda, która na tych obszarach wnosi często element nieprzewidywalności. Nagły wiatr od wschodu może zmrozić łagodny jesienny poranek, nagła burza z zachodu może zmienić twardą pokrywę śnieżną w grząskie błoto i lodowate potoki. W grudniu 1812 roku nagły podmuch ciepłego powietrza w kilka godzin roztopił zamrożone błota Berezyny. Pogoda wydała wyrok bezlitosny, nagle i nieodwołalnie.

Przekraczamy granicę Białorusi i Rosji. Kontrola pobieżnie ogląda tylko paszport kierowcy i dokumenty samochodu.



Pozostałym pasażerom nikt nie sprawdza paszportów ani wiz. Pogranicznik pyta tylko, czy wszyscy pasażerowie to Polacy i macha ręką, aby jechać dalej. Czini też uwagę, że dwa dni wcześniej odwiedzający ten rejon premier Putin powiedział, żeby Polaków traktować dobrze. Dziwne to.

Rosja wita nas wynurzającym się znad linii horyzontu słońcem. Zapowiada się piękny, rześki poranek. Zdziwiał nas tarcza słoneczna, która jest zaskakująco wielkich rozmiarów i niesamowicie czerwona. Patrzymy na to słońce i nie możemy uwierzyć, że takie zjawisko atmosferyczne może mieć miejsce. Na myśl nasuwa się bezwiednie fragment sonetu Adama Mickiewicza: „Słońce krwawo zachodzi, z nim reszta nadziei”. Tu słońce wschodziło...

W Katyniu jesteśmy około godziny 8.00 czasu miejscowego. Pierwsze wrażenie, jakiego doznaję na widok wynurzających się z porannej mgły, popadających w ruinę domostw i krzątających się wokół ludzi, to uczucie jakiegoś niepokoju oraz pytania: czy są wśród nich świadkowie mordu...?, czy jeszcze żyją...?, czy wiedzą...?. Nie wiem czemu, ale trochę boję się tego miejsca.

Mijamy miejscowość i jedziemy w kierunku cmentarza, który jest położony ok. 4 km od wioski Katyn. Na cmentarzu, a oficjalnie w Kompleksie Memorialnym „Katyn”, pojawiają się pierwsi uczestnicy uroczystości. Po rutynowej kontroli, mimo, że nie mamy żadnych przepustek, wchodzimy na teren cmentarza. Jest tu już kompania honorowa Wojska Polskiego, która ćwiczy elementy rytuału wojskowego oraz oddawanie salwy honorowej; jest chór Wojska Polskiego, są harcerze, którzy przygotowują się do uroczystości. Ekipy telewizyjne rozkładają swoje stanowiska, są pierwsze wywiady i relacje.

Przy wejściu prowadzącym do głównego miejsca uroczystości stoją piękne, wykonane z biało-czerwonych kwiatów wieńce. Na jednym z nich odczytuję nazwisko ofiarodawcy. Jest nim Prezes Narodowego Banku Polskiego Sławomir Skrzypek. Zainteresowanie moje budzi wieńiec największy, bo nie ma na nim szarfy z nazwiskiem ofiarodawcy, jednak przechodząc za kilkanaście minut zauważam, że przypięta jest na nim szarfa Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

W części rosyjskiej cmentarza żołnierze rosyjscy i polscy ćwiczą „na sucho” składanie wieńców przy stojącym tutaj krzyżu prawosławnym. Stoją tu już dwa wieńce złożone 3 dni wcześniej przez premiera Polski Donalda Tuska i premiera Rosji Władymira Putina. Trochę przykro, że wieńiec polski jest już na wpół zwiędły, a kwiaty obwisłe. Przysłuchuję się

uwagom rosyjskiego dowódcy, który ma dylemat, czy dzisiaj składane wieńce mają stać obok wieńców premierów Tuska i Putina, czy też mają być umieszczone przed nimi. W pierwszej przemyśle Rosjanie ustawiają stojaki na dzisiejsze wieńce z przodu. Jednakże dowódca stwierdza, że w tym ustawieniu przysłoniłyby one wieńce premiera Putina. Tak nie może być. Rozsuwają więc przednie stojaki lekko na boki, tak, aby wszystkie cztery wieńce były dobrze widoczne. Taka to dyplomacja. Udaję się w głąb rosyjskiej części cmentarza, która jest jeszcze całkowicie pusta. Przechodząc przy ogrodzeniu kątem oka dostrzegam w głębi lasu przesuwające się jak cień postacie w rosyjskich szynelach. Szybko odchodzę z tego miejsca, chyba jestem przewrażliwiony.

Wracam na polską część cmentarza. Jest czas, aby dłużej przystanąć w miejscu, gdzie NKWD dokonało tego strasznego mordu. Pięć dołów, gdzie spoczywali pomordowani oficerowie, a których ekshumowano później do mogił zbiorowych położonych przy ołtarzu, przykryte jest teraz symbolicznie żelaznymi płytami. Na pniach okolicznych drzew pojawiają się białe-czerwone opaski a między płytami małe chorągiewki. Nazwisko każdego zamordowanego wyryte jest na żelaznej tabliczce wielkości kartki z zeszytu. Tabliczki te umieszczone są alfabetycznie w murze okalającym zbiorowe mogiły.

Miedzy godziną 9.00 a 10.00 przyjeżdżają na cmentarz członkowie Rodzin Katyńskich, którzy dotarli z Warszawy do Smoleńska specjalnym pociągiem. Wśród nich spotykam wiceprezydenta Tarnowa Pana Henryka Słomkę-Narożańskiego, który wraz ze swą matką i siostrą niesie sztandar Rodzin Katyńskich. Jego dziadek został tu zamordowany i jest pochowany w jednej ze zbiorowych mogił. Cmentarz powoli się zapełnia. Członkowie rodzin spoczywających tu żołnierzy, zanurzeni w modlitwie, stoją przy tabliczkach z nazwiskami swoich bliskich. Ta swoista „ściana płaczu” zapełnia się miniaturkami polskich flag i kwiatami, na chodniku pojawiają się znicze.

Autokarami dojeżdża także Polonia z Białorusi. Są to głównie harcerze. Pojawiają się też osoby przybyłe indywidualnie z Polski i Białorusi, przedstawiciele Rodziny Radia Maryja, parlamentarzysty. Spotykamy znajomego posła z nowosądeckiej Pana Arkadiusza Mularczyka. Opowiada, że właśnie przyjechał ze stacji Gniazdowo, dokąd z grupą parlamentarzystów dotarł na piechotę, gdyż Rosjanie odmówili ich prośbie, by podjechać tam autokarem.

Odbieram SMS-a od Dyrektora Wydziału Duszpasterskiego Tarnowskiej Kurii Diecezjalnej, ks. dra Wiesława Piotrowskiego z prośbą, aby przywieźć trochę katyńskiej ziemi. Ziemia ta umieszczona zostanie później w urnie, która wraz z urnami z ziemią z pozostałych miejsc kaźni z Polski, Rosji i Niemiec będzie złożona na Jasnej Górze dnia 1 maja 2010 roku, podczas ogólnopolskiej pielgrzymki księży zorganizowanej z okazji Roku Kapłańskiego, jako wotum wierności kapłanów polskich.

Zaczyna się coś dziwnego dzieć z pogodą. Nie wiadomo dlaczego nagle robi się przejmujące zimno. Wcześniej chcieliśmy zostawić kurtki w samochodzie, ale teraz są one nieocenione. Na tym zimnie nie sposób stać w miejscu, chodzimy więc po cmentarzu, aby się rozgrzać. Przed wejściem Rosjanie w kuchni polowej serwują gorącą herbatę. Pojawia się wilgotne, mgliste i takie lepkie, nieprzyjemne powietrze. Oczekujemy na przybycie Pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, delegacji państwowej i na rozpoczęcie uroczystości. Wystawiamy poczet sztandarowy Akcji Katolickiej w osobach: Józef Gądek wójt gminy Skrzyszów,

Kazimierz Kurczab burmistrz Tuchowa, Wacław Prażuch Prezes Akcji Katolickiej Diecezji Tarnowskiej. Madonna z Krużlowej, której wizerunek widnieje na naszym sztandarze spogląda na stojący obok wizerunek Matki Boskiej Katyńskiej, która z czułością przytula zrozpaczonego Człowieka.

W pewnym momencie członek naszej delegacji Pan Adam Szpak, który rozmawiał z pracownikami Kancelarii Prezydenta informuje nas, że podobno rozbił się samolot, którym leciał Prezydent. Wzruszamy ramionami, bo to przecież jakaś bujda, kolejna tania sensacja. Ale niepokój i niepewność już w każdym jest. Zaczyna krążyć pogłoska, że samolot rozbił się około 20 km od lotniska w Smoleńsku. Czekamy i po dłuższej chwili organizatorzy podają komunikat potwierdzający tę straszną wiadomość. W pierwszej wersji podano, że samolot rozbił się przy podchodzeniu do lądowania. Trwa akcja ratunkowa, są zabici i ranni.

W tym momencie zapada cisza... Jednych ogarnia przerażenie, innych strach, jeszcze innych rozpacz. Wiele osób płacze. W głowie kołocze nadzieja, że może Pan Prezydent żyje. Ktoś rozpoczyna modlitwę - koronkę do Miłosierdzia Bożego, potem różaniec część chwalebna. Prosimy żarliwie Pana Boga o zmiłowanie.

Słychać następny komunikat: nikt nie przeżył katastrofy.

Jest godzina 12.30. Poczet sztandarowy Kompanii Reprezentacyjnej wnosi przepasany kirem sztandar Wojska Polskiego. Na miejscu, które miał zajmować Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, leży białe-czerwony wieńiec z czarną wstęgą. Na pustych krzesłach leżą białe-czerwone chorągiewki, a pod nimi wizytówki osób, które na nich miały zasiadać. Przez oparcia przewieszone są parasole. Biciem dzwonu katyńskiego, złowrogim biciem na trwogę dzwonu katyńskiego, rozpoczyna się Msza Święta. Nasze serca biją tak, że o mało nie pękają, a my wszyscy płacemy. Matka Boska Katyńska, jakże Ona tutaj jest teraz jeszcze raz nam wszystkim potrzebna. Ile naszej krwi, ile naszego cierpienia zażąda jeszcze od nas ta ziemia. Mszę Świętą w intencji pomordowanych oficerów polskich spoczywających na Cmentarzu Katyńskim oraz w intencji ofiar dzisiejszej katastrofy pod Smoleńskiem sprawuje najwyższy w hierarchii kapłan, obecny na cmentarzu, proboszcz polskiej parafii w Smoleńsku. Kompania honorowa Wojska Polskiego stoi na baczność znieruchomiała, żołnierze bladzi jak ściana. Za nimi las katyński. Widok przerażający, niezapomniany. Słychać jak prosto do nieba płynie już nie z ust, a z żołnierskich serc wzruszająca modlitwa-pieśń - „O Panie, który jesteś na Niebie, podnieś swą sprawiedliwą dłoń”.

Rzecz zdumiewająca; podczas błogosławieństwa, na koniec mszy, przez korony drzew przebiega słońce i oświetla trawę porastającą zbiorowe mogiły żołnierskie. Robi się ciepło i słonecznie. Przenikliwie zimno, które nam dokuczało przez ostatnie godziny ustępuje jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Niesamowite. Już później przychodzi refleksja czy to nagle załamanie pogody to czasem nie druga Berezyna.

Po zakończeniu Mszy Świętej jej uczestnicy składają przed Pomnikiem Katyńskim Ścianą Pamięci wieńce i kwiaty. Nie ma salwy honorowej, wojsko odchodzi. Stoi tylko taki mały, kilkuletni chłopczyk w mundurze harcerskim i gra cały czas na werbelku. Zdawało się, że w otaczającej nas cmentarnej ciszy dźwięk tego werbla obudzi spoczywających w mogiłach żołnierzy. Skąd się on tu wziął? Widok tego dziecka wzrusza i dodaje otuchy. Udajemy się również i my ze sztandarem Akcji Katolickiej i chylimy jego drzewce przed ołtarzem i Ścianą Pamięci.

Opuszczając miejsce głównych uroczystości znaleźliśmy się w pobliżu delegacji parlamentarzystów polskich przechodzącej właśnie obok stojących wieńców. Ktoś zwrócił uwagę, że to przecież wieńiec Pana Prezydenta, a nie został jeszcze złożony przed Ścianą Pamięci. Po krótkiej wymianie zdań Poseł Antoni Macierewicz bierze ów wieńiec i prosi, aby ktoś zabrał stojący obok wieńiec z szarfą Pana Prezesa Sławomira Skrzypka. W kilkudziesięcioosobowym konducie żałobnym podążamy do ołtarza. Tu przy dźwiękach małego werblisty składamy wieńiec Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Później media podały, że wieńiec z szarfą Prezydenta Rzeczypospolitej znaleziono prawie nieuszkodzony w szczątkach rozbitego samolotu. Analizując przygotowany przez Kancelarię Prezydenta oficjalny program uroczystości dochodzę do wniosku, że wieńiec, który znaleziono w samolocie, z uwagi na napięty reżim czasowy, Pan Prezydent wioził ze sobą, by go złożyć przed krzyżem prawosławnym na rosyjskiej części cmentarza. Ale to tylko moja hipoteza.

Cmentarz Katyński pustoszeje. Harcerze porządkują w pośpiechu miejsce uroczystości. Rozlegają się komunikaty, aby Rodziny Katyńskie i wszystkie osoby, które przyjechały pociągiem specjalnym jak najszybciej opuszczały cmentarz i kierowały się do autokarów. Ma to znamiona jakiejś paniki. Już w Polsce dowiedziałem się, że po powrocie do Smoleńska pasażerowie pociągu w ciągu 15 minut zjedli na stojąco obiad i wsiedli do pociągu, który natychmiast odjechał.

Cmentarz Katyński opuszczamy jako jedni z ostatnich. Z Panem Adamem Szpakiem udaję się w okolice dołów, do których sowieci wrzucali zwłoki pomordowanych, aby wykopać kilkanaście małych świerków i zabrać do pojemników katyńską ziemię. Te świerki, które wynoszę jak relikwie ukryte pod kurtką, znajdą później godne miejsce w parafiach i innych miejscach publicznych powiatu tarnowskiego. Zatrzymuję się jeszcze na chwilę w Muzeum Katyńskim, gdzie chcę kupić na pamiątkę obraz Matki Boskiej Katyńskiej. Niestety, jest tylko mała miniaturka tego obrazu, natomiast samego obrazu w ogóle nie ma w sprzedaży. Szkoda. Na parkingu dochodzą do nas informacje, że Smoleńsk jest od momentu katastrofy miastem zamkniętym i milicja nie wpuszcza tam nikogo. Podejmujemy ryzyko i jedziemy do odległego o 20 km miasta. Do Smoleńska wjeżdżamy bez problemu przed godziną 15.00 czasu moskiewskiego i kierujemy się w stronę lotniska. W pobliżu są rzeczywiście posterunki wojskowe i milicyjne. Na pierwszym posterunku na nasze prośby milicjanci nas przepuszczają, na drugim podobnie. Dojeżdżamy do głównej bramy lotniska. Dalej nie pojedziemy. Z miejsca, w którym się znajdujemy, widać jedynie samochody ratownicze oraz wjeżdżające i wyjeżdżające z lotniska limuzyny. Rosjanie pełniący tu służbę wskazują nam drogę, którą możemy dojechać najbliżej do miejsca katastrofy. Tam i tak nic nie widać - ostrzegają.

Wracamy więc do centrum starego Smoleńska, który otoczony jest wysokimi murami obronnymi, wewnątrz których góruje smoleński Kreml. Smoleńsk to też kawałek historii Polski. Po zwycięskiej bitwie pod Orszą wojska polskie przez dwa lata oblegały Smoleńsk, który ostatecznie zdobyły w roku 1611. W międzyczasie hetman Stanisław Żółkiewski poszedł na Moskwę, zdobył ją i osadził na moskiewskim tronie Dymitra Samozwańca. Naszą uwagę przykuwają tablice umieszczone przy wejściu do kremlowskiej cerkwi. Jedna informuje, że cerkiew tę wybudowano w 1676 roku jako wotum wdzięczności za wygnanie Polaków ze Smoleńska, druga



upamiętnia uroczystości 300. rocznicy tego wydarzenia. Czytając te tablice czujemy, że jak na jeden dzień doświadczamy za dużo wrażeń. W przekonaniu tym utwierdza nas również pomnik Michaiła Kutuzowa, pogromcy Napoleona, który stoi nieopodal kremlowskich budowli. Wydarzenia tego dnia to ciąg symboli, które układają się jak w „matrixie”. Wszystko ma dziś głębokie skojarzenia z Polską, dziejami naszego narodu i powikłaną historią stosunków polsko-rosyjskich.

Wyjeżdżamy ze Smoleńska około godziny 16.30. Główna droga wylotowa przebiegająca koło lotniska jest zamknięta, kierujemy się więc boczną drogą objazdową. Jadąc ogromnymi wertepami docieramy nagle do miejsca katastrofy. Widać to po połamanych drzewach i rozciągniętych taśmach, a także po pilnujących terenu służbach mundurowych. Wśród połamanych drzew i krzewów dostrzegamy kawałek skrzydła samolotu. Wokół kręci się kilkanaście przygodnych osób, na poboczu stoją samochody osobowe. Nasze zdziwienie budzą zarośnięte krzakami archaiczne lampy służące do naprowadzania samolotu na linię pasa startowego oraz kompletny brak faktycznego nadzoru nad tym miejscem. Są pojedynczy milicjanci, ale spora grupa ciekawskich, łącznie z nami, swobodnie porusza się po terenie. Niedostępny jest jedynie teren na którym leży urwany kawałek skrzydła samolotu. Otoczony jest on taśmą w promieniu kilku metrów. Wiemy już, że znajdujemy się w centralnym miejscu, na którym rozegrała się dzisiejsza tragedia. Po krótkiej rozmowie milicjanci pilnujący terenu zezwalają mi przejść między garażami i drewnianymi szopami na rozległą łąkę, na której jak na dłoni widać trajektorię lotu samolotu prezydenckiego. Wypisana jest ona drzewach i krzewach. W odległości około kilometra od miejsca, na którym stoję, widać rząd kilku brzoź wysokich na 10-12 m. Część z nich ma ucięte jakby brzytwą czubki. Obciąża je skrzydłami samolot podchodzący do lądowania. Od tego miejsca samolot przelatuje następne 500-600 m i zniża się coraz bardziej. Ścina już drobne drzewa i grube krzewy na wysokości ok. 3-4 m. W tym momencie pilot prawdopodobnie czując uderzenia o korpus maszyny podrywa samolot w górę. Wznosząc się uderza lewym skrzydłem w rosnącą nieopodal dość grubą brzozę, łamie ją jak zapalnik na wysokości ok. 5-6 m. Uderzenie to urywa od samolotu kawałek skrzydła, które spada w odległości jakieś 150 m od tej brzozy. Katastrofa jest już w tym momencie nieunikniona, bo bez skrzydła samolot traci sterowność. Takie są prawa aerodynamiki.

Silą bezwładności i rozpędu samolot jeszcze się wznosi, obcina na wysokości ok. 8-10 m czubki świerków i sąsiednich drzew, które rosły przed lotniskiem i spada na jego płytę. Milicjant, który zabezpiecza teren mówi, że zaraz po katastrofie był przy wraku samolotu. Według jego relacji samolot leciał ukośnie w stosunku do pasa startowego. Uderzając o ziemię uległ całkowitemu rozbiciu, natomiast nie widział żadnego wielkiego pożaru, jedynie lokalnie paliły się fragmenty maszyny. Wszyscy zginęli, ciała pasażerów są bardzo zmasakrowane, ale nie spalone. Na pytanie o warunki pogodowe odpowiada, że była wówczas dość duża mgła. Wcześniej przyleciał rosyjski samolot Il-76, ale z uwagi na złe warunki pogodowe odleciał na inne lotnisko. Relacjonował nam, że zaraz po wypadku na miejsce katastrofy przybiegli rosyjscy lotnicy, którzy mieszkają obok na osiedlu wojskowym. Według ich opinii przyczyną katastrofy mogły być złe wskazania wysokościomierza, który nie został przestawiony na ciśnienie atmosferyczne jakie było tego dnia na lotnisku Siewiernyj. Podczas naszej rozmowy milicjant otrzymał radiotelefoniczną informację, jak powiedział jeszcze nieoficjalną, że w katastrofie zginęło 96 osób. Robimy zdjęcia sytuacyjne, zabieramy kawałki drewna, które połamał samolot i po godz. 19.00 odjeżdżamy z miejsca tragedii. Po kilku dniach media podają, że przed lotniskiem znajduje się głęboki jar, który mógł zaburzyć wskazania wysokościomierzy. Z miejsca, na którym stałem, rozciągał się dość daleki widok, jednak żadnego jaru nie widziałem.

Ponownie granica rosyjsko-białoruska. Tym razem nawet nie musimy zatrzymywać samochodu. Lekkie skinięcie ręki żołnierza straży granicznej i jedziemy do Mińska.

Następnego dnia, około 50 km na zachód od Mińska przekraczamy przedwojenną granicę Polski. Pojawia się myśl, aby zjechać z autostrady i zobaczyć, jak żyje ludność na

białoruskiej wsi. Przejeżdżamy przez kolejne wioski. Jedziemy bez mapy i bez wyraźnego celu tam, gdzie prowadzi przypadkowo wybrana droga. Na niewielkim wzgórzu pomiędzy drzewami dostrzegamy bryłę murowanego kościoła. Po kilku minutach zatrzymujemy się przed nim na parkingu. Jest niedziela, parę minut po godzinie dwunastej. Przez otwarte drzwi słychać śpiewaną po polsku kościelną pieśń. Wchodzimy do środka i stajemy jak zamurowani. W świątyni, w nawie głównej koło ołtarza rozciągnięta jest wielka, przepasana czarnym kirem, biało-czerwona flaga. Pośrodku niej widnieje Biały Orzeł a poniżej obraz Jezusa Miłosiernego z napisem „Jezu ufam Tobie”. Nie do uwierzenia, to nie rzeczywistość to dalej „matrix”. Jednak wszystko jest realne. Ksiądz odprawiający Mszę Św. w intencji tragicznie zmarłego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i wszystkich ofiar katastrofy pod Smoleńskiem, modląc się ludzie i sama świątynia. Modlimy się razem z nimi. Po mszy rozmawiamy z proboszczem. Okazuje się, że trafiliśmy do polskiej parafii, w której posługę sprawują księża sercanie. Wioska nazywa się Swajatyce i w 96% zamieszкана jest przez Polaków. Sama świątynia jest najstarszą na Białorusi. Liczy ponad 600 lat. W latach 60. władze chcąc ją zlikwidować, zaczęły wywozić z niej sprzęty liturgiczne i wyposażenie. Wówczas przybiegły kobiety z dziećmi i położyły się pod koła gotowych do odjazdu ciężarówek. Po kilku godzinach władza radziecka ustąpiła, jednak kościół zamknięto. W latach 70. miejscowe kobiety napisały list do żony I Sekretarza KPZR Leonida Breżniewa z prośbą, by pomogła otworzyć im kościół. Po kilku miesiącach kościół został otwarty. Wydarzenie to upamiętnia witraż, na którym przedstawiono kobiety leżące pod kołami ciężarówki. Takie to są polskie losy i polskie drogi. W końcu wracamy do domu.

PODZIĘKOWANIA DLA STRAŻAKÓW

Na ręce Prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej w Barcicach Pana Bogusława Kaczora nadeszły podziękowania od Burmistrza Starego Sącza Pana Mariana Cyconia:

Składam serdeczne podziękowania na ręce Pana Prezesa za ofiarność i pomoc okazaną przez Strażaków-Ochotników osobom poszkodowanym w wyniku tegorocznej powodzi.

Dziękuję za dar serca i poświęcenie w tych tak trudnych dla nas wszystkich chwilach. Po raz kolejny udowodniliście swój profesjonalizm i gotowość niesienia pomocy drugiemu człowiekowi.

Na najwyższe uznanie zasługuje Wasze zaangażowanie w obronie życia, zdrowia mieszkańców naszej Gminy, zabezpieczanie ich domów przed zalaniem oraz usuwanie szkód po powodzi.

Mam nadzieję, że ta postawa gotowości do poświęceń i niesienia pomocy innym, nieraz wymagająca narażenia własnego zdrowia i życia będzie nadal Wam bliska.

Realizując tak trudne i odpowiedzialne zadania zyskaliście szacunek i wysoką ocenę społeczeństwa. Życzę Wam, abyście mogli być dumni ze swojej pracy i aby nie brakło Wam chęci do pomagania drugiemu człowiekowi, gdyż taka postawa zasługuje na najwyższe uznanie.

Podziękowania dla naszych Strażaków nadesłał również Starosta powiatu Bocheńskiego Pan Jacek Pająk:

Mając w pamięci te trudne chwile z jakimi musiał zmierzyć się Powiat Bocheński podczas ostatniej powodzi, pragnę złożyć wyrazy uznania i podziękowania za zaangażowanie Państwa jednostki w akcję ratowniczą. Dzięki tej pracy udało się uratować nie tylko wiele domostw, ale przede wszystkim życie ludzkie. Mając na uwadze fakt, iż niejednokrotnie akcja ratownicza była zagrożeniem również dla Waszego bezpieczeństwa, jestem przekonany, że praca ta znalazła uznanie wśród mieszkańców Naszego Powiatu. Za okazaną pomoc i solidarność jeszcze raz bardzo dziękuję. Pozostaję z wyrazami szacunku dla Państwa godnej naśladowania postawy.



RUSZAMY Z BUDOWĄ KANALIZACJI

1 sierpnia w Zespole Szkół w Barcicach odbyło się zebranie mieszkańców Sołectwa Barcice Górne z władzami samorządowymi z Panem Burmistrzem magistratu Marianem Cyconiem na czele oraz przedstawicielami Spółki z o.o. Sąddeckie Wodociągi. Na spotkaniu zostały omówione sprawy związane z realizacją kanalizacji sanitarnej w ramach projektu "Modernizacja i rozbudowa gospodarki wodno-ściekowej Miasta Nowy Sącz z przyległymi terenami gmin sąsiednich".

Tytułem wstępu Pan Burmistrz Marian Cycon pokrótce przypomniał siedmioletni proces dochodzenia do tego momentu, w którym możemy rozpocząć budowę kanalizacji w Barcicach. Jednocześnie wspominał o tym, że na obecnym etapie realizacji nie ma możliwości rozszerzenia tego projektu o pozostałe przysiółki, gdyż projekt został zamknięty. Sprawa finansowa kanalizacji Barcic Górnych została domknięta na ostatni guzik i na ten cel nie musimy „ani złotych brać pożyczki ani kredytu, natomiast na Barcice Dolne musimy zabiegać o 8 mln. zł. (...) Ta sieć będzie nas kosztowała 50 mln. zł., i to są pieniądze z Unii Europejskiej” - powiedział Burmistrz.

Następnie Pan Janusz Adamek Prezes Spółki Sąddeckie Wodociągi przedstawił harmonogram prac oraz finansowanie inwestycji związanej z budową sieci kanalizacyjnej w Barcicach.

Przetarg wygrała i wykonawcą sieci będzie firma **MOSTOSTAL WARSZAWA, ODDZIAŁ KRAKÓW**. Od 15 lipca b.r. rozpoczął się proces realizacji projektu, tzn. została podpisana umowa pomiędzy Mostostalem i Sąddeckimi Wodociągami i przekazano całą dokumentację związaną z budową sieci kanalizacyjnej. „Dzięki temu projektowi, który powstał w oparciu o porozumienie gmin przyległych do Nowego Sącza, t.j. Stary Sącz, Kamionka i Nawojowa przeskoczyliśmy w ciągu paru lat o 70 lat do przodu, jeśli chodzi o ochronę środowiska. Od 2003 roku, kiedy to powstał pomysł zbudowania kanalizacji w oparciu o wspólny projekt tych czterech gmin i Sąddeckie Wodociągi, zaczęliśmy się starać o fundusze w Unii Europejskiej na ten cel. Od 2008 roku projekt ten wszedł w fazę montażu finansowego, tworzenia specyfikacji i wylaniania wykonawców. Były różne fazy, co do wielkości tego projektu, jeśli chodzi o długość sieci kanalizacyjnej. Ostatecznie zakończył się na długości 170 km. długości sieci kanalizacyjnej i ok. 70 km. długości sieci wodociągowej na terenie Starego Sącza. Suma kilometrażu sieci w tych trzech gminach wynosi 250 km. Jednak dofinansowanie z różnych źródeł otrzymaliśmy jedynie na 170 km. Resztę, t.j. 80 km. musimy pokryć z własnych środków, czyli z działalności Spółki. Ze względu na najbardziej zaawansowane prace dokumentacyjne i finansowe gmina Stary Sącz znalazła się w pierwszej transzy tego projektu. Dofinansowanie z Unii Europejskiej wynosi 170 mln. Spółka Sąddeckie Wodociągi zaciągnęła kredyt w wysokości 100 mln. zł., co daje wartość całej inwestycji wraz z watem ok. 320 mln. zł. Oprócz tego burmistrz Starego Sącza pozyskał środki projektu w postaci pożyczki umarżanej w 40% z wojewódzkiego funduszu na ten cel. Wszystkie



pożyczki i kredyty Spółka będzie spłacać przez 15 lat. Jeśli chodzi o harmonogram prac, to sieć kanalizacyjna na terenie Barcic będzie zrealizowana do końca września 2011 r. Jeszcze przed 15 sierpnia zostanie sporządzony szczegółowy harmonogram prac w porozumieniu z wykonawcą, urzędem gminy oraz inwestorem. Każdy zainteresowany tą inwestycją, tzn. osoba podłączona do sieci będzie na bieżąco informowany o terminach i sposobie realizacji kanalizacji na jego terenie.

Oczywiście - mówił dalej prezes Adamek - będzie realizowane ściśle to, co zostało zatwierdzone w projekcie. Natomiast sieć kanalizacyjna jest tak zaprojektowana, że nie wyklucza dalszej rozbudowy w przyszłości. Pomimo tak długiego, bo aż siedmioletniego czasu tworzenia tego projektu nie jest możliwe uwzględnienie wszystkich realiów infrastruktury danego terenu, gdyż jak wiadomo powstają w międzyczasie nowe budynki, tworzy się nowe działki pod zabudowę i nie można w trakcie realizacji w nieskończoność zmieniać projektu. Dlatego w pewnym momencie trzeba było zamknąć projektowanie, przekazać do zatwierdzenia i przystąpić do realizacji. Taka jest logika realizacji takich wielkich inwestycji, jaką jest budowa sieci sanitarnej na obszarze trzech gmin. Na pewno nie wszystkich dało się zadowolić tym projektem, gdyż nie wszyscy chętni zostali objęci przyłączem do sieci. Na pocieszenie jednak należy powiedzieć, że po zakończeniu realizacji inwestycji będzie możliwość, dalszej rozbudowy sieci o te nitki, które będą możliwe do realizacji w ramach mniejszych projektów podejmowanych przez samorządy gminne. Jest to docelowo konieczne, gdyż za każdego mieszkańca gminy, który nie zostanie objęty programem ekologicznego odprowadzania ścieków, samorząd będzie musiał w przyszłości płacić kary do Unii Europejskiej. Jeżeli w jakimś miejscu nie ma możliwości lub nie opłaca się budować sieci sanitarnej, to będzie trzeba postarać się o tzw. przydomowe oczyszczalnie ścieków, które funkcjonują z powodzeniem w wielu krajach na zachodzie. Środki finansowe na ten cel leżą w gestii samorządów i zainteresowanych takimi rozwiązaniami.

Prezes Adamek mówił również o technicznych sprawach związanych z przyłączem poszczególnych domów wskazując na kilka możliwości realizacji odcinka sieci od pierwszej

studzienki do domu. „Ta sprawa należy do każdego zainteresowanego i to od niego zależy kto i w jaki sposób doprowadzi nitkę kanalizacyjną z domu do pierwszej najbliższej studzienki w sieci głównej. Można to zrobić we własnym zakresie lub też zlecić jakiejś firmie budowlanej. Można również dogadać się z wykonawcą sieci głównej lub podwykonawcami, którzy będą budować kanalizację. Oni najlepiej wiedzą i mają sprzęt na miejscu do tego celu, więc można im zlecić taką robotę. Koszt przyłącza 1 m. do sieci kanalizacyjnej wynosi od 80 do 100 zł. Czas realizacji tej inwestycji jest ściśle określony, ze względu na tzw. efekt ekologiczny, z którego my, jako inwestorzy musimy się rozliczyć w wyznaczonym terminie. Musimy się wykazać u tego, kto daje pieniądze na ten cel, że każdy z tych 20 tys. ludzi, którzy są w projekcie, został podłączony do sieci i korzysta z ekologicznego odprowadzania ścieków. Dlatego będziemy informować na bieżąco o możliwościach przyłączania się do sieci i wspólnie z burmistrzem egzekwować obowiązek odprowadzania swoich ścieków w sposób nie zagrażający środowisku naturalnemu. Taki jest przecież zasadniczy cel tej inwestycji. Wszelkie sprawy związane z budową kanalizacji można załatwiać bezpośrednio w siedzibie Spółki Sąddeckie Wodociągi na ul. Wincentego Pola w Nowym Sączu. Tam jest specjalna komórka powołana do realizacji tego projektu i wszelkie sprawy można uzgadniać na miejscu, również i te, które dotyczą nie istotnych zmian wynikłych w trakcie prac budowlanych.

Po wystąpieniu Prezesa Janusza Adamka, sołtys Barcic Górnych Antoni Iwulski poprosił zebranych o głos, szczególnie o zadawanie pytań dotyczących budowy kanalizacji.

Pan Jan Koszkuł z Dominikowa pytał czy jest szansa na kanalizację na tym terenie? Niestety, na razie nie ma mowy o dalszej rozbudowie obecnego projektu, ale należy mieć nadzieję, że w najbliższej przyszłości wraz z rozbudową kanalizacji na terenie Przysietnicy i te tereny zostaną uwzględnione w tych inwestycjach - odpowiadał Pan Burmistrz Marian Cycoń. Następnie Pan Roman Kucia zapytał Pana Burmistrza o możliwość podłączenia naszego wodociągu do ujęcia wody w Gaboniu oraz prezesa Sąddeckich Wodociągów, czyli obecnego dostawcę wody do naszych domów: Dlaczego woda w naszych kranach jest brudna, co widać gołym okiem; dlaczego ma taki nieprzyjemny zapach i jest po prostu niedobra smakowo. I jeszcze na dodatek dlaczego jest dwa razy droższa niż była przed zmianą właściciela wodociągu?

Odpowiadając Pan Burmistrz stwierdził, że nie ma możliwości realizacji tego pomysłu z Gaboniem ze względu na ochronę środowiska i przeszkody w postaci projektu Natura 2000. Natomiast P. Adamek wyraził ogromne zdziwienie tym stanem wody i oświadczył, że jak do tej pory nie miał żadnych informacji na temat złej jakości wody w Barcicach. Obiecał, że w najbliższym czasie zleci badania wody tłoczzonej do rurociągu w Barcicach oraz tej, która leje się z naszych kranów. Nie wykluczył, że zły stan wody pobieranej w naszych domach jest spowodowany stanem rurociągu na terenie naszej miejscowości. Wodociąg w Barcicach wymaga obecnie nakładów ok. 2 ml. zł. aby go można było doprowadzić do przydatności i wtedy dopiero Spółka może go przejąć na własność. Na razie jest on w posiadaniu Urzędu Gminy i w gestii gminy jest doprowadzenie go do takiego stanu, aby go można było bezpiecznie i bez generowania strat eksploatować. Jeśli

chodzi o cenę wody, to do momentu zmiany administratora sieci wodociągowej cena była ustalana bez kosztów eksploatacyjnych i bez żadnych kalkulacji uwzględniających jej modernizację i rozbudowę. Była to cena tylko i wyłącznie samej wody. Obecna cena uwzględnia koszty naprawy i modernizacji koniecznych odcinków oraz ewentualnej jej rozbudowy w przyszłości. Sąddeckie Wodociągi są spółką prawa handlowego i muszą się kierować zasadami rynku, aby nie narazić swoich współników, a przede wszystkim odbiorców wody, na niepotrzebne koszty i kłopoty w dostawie wody, dlatego cena wody jest taka jak w innych miejscach naszego regionu.

Do dyskusji na temat wody włączył się p. Henryk Puścizna, który oświadczył, że osobiście informował pracownika Spółki p. Kuliga o złym stanie wody w Barcicach. Jednak nic w tej sprawie jak do tej pory nie zostało zrobione.

Prezes ripostował, że nie jest kompetentny w tej sprawie i musi się przygotować i rozebrać sytuację i dopiero wtedy może coś powiedzieć konkretnego na temat stanu wody w Barcicach. Chętnie przyjedzie na podobne spotkanie po zapoznaniu się z tematem. Głosy z sali wyrażały jednak zdziwienie, że przed przejęciem wodociągu woda płynęła tymi samymi rurami i nie śmierdziała ani nie zawierała tyłu nieczystości co obecnie.

Kolejne pytanie z sali brzmiało: Jaki będzie koszt wody i ścieków i jaka będzie cena przyłącza nowego domu po zrealizowaniu inwestycji?

Jeśli chodzi o cenę wody i ścieków łącznie według wskazania wodomierza to obecnie w rejonie nowosąddeckim kształtuje się ok. 7 zł. brutto. Po zrealizowaniu inwestycji cena będzie wynosić pomiędzy 9 a 10 zł. za 1 m³. Jeśli chodzi o przyłącze nowego punktu to najprawdopodobniej będzie to taka cena jak obecnie, czyli ok. 80 - 100 zł. za m.b. Jeśli chodzi o gospodarkę ściekami, to każdy mieszkaniec jest zobowiązany do ekologicznego zagospodarowania swoich ścieków i Urząd Gminy ma instrumenty do egzekwowania tego prawa. Dlatego odprowadzanie ścieków poza system sieci sanitarnej musi być zgodny z wymogami prawa o ochronie środowiska, czyli w szczelnie ewidencjonowanych zbiornikach opróżnianych do oczyszczalni ścieków. Aktualnie 1 m³ ścieków na oczyszczalniach kosztuje od 18 do 20 zł. Czyli odprowadzenie ścieków poprzez sieć kanalizacyjną będzie od 4 do 6 razy tańsze niż tradycyjne.

Pan Dziedzina z Podsapieńca pytał: Czy można będzie wykorzystać już istniejące sieci kanalizacyjne do szamb na posesjach i czy Podsapieniec jest w planie czy musi czekać na Przysietnicę? W odpowiedzi p. Adamek stwierdził, że w 99 procentach wykorzystuje się już istniejącą instalację, wyjątkowo trzeba budować nową. Natomiast p. Burmistrz wyraził zadowolenie z zainteresowania kanalizacją, ale powiedział, że niestety Podsapieniec ma szansę na kanalizację razem z Przysietnicą.

Pan Zbigniew Dziedzina, były naczelnik Gminy Stary Sącz i członek zarządu BS najpierw w swoim słowie zapewnił zebranych o dobrym stanie finansów gminy oraz zachęcał do zaangażowania w realizację projektu kanalizacji wsi poprzez wszelką życzliwość i przychylność w stosunku do realizatorów tego pomysłu.

Następnie pytał, czy jest możliwość postawienia budynku na sieci kanalizacyjnej oraz czy można w trakcie realizacji zmieniać drobne rzeczy, np. przebieg rury kanalizacyjnej?

Na sieci kanalizacyjnej podobnie jak na innej infrastrukturze ziemnej nie można nic budować. Odległość budynków od osi rur kanalizacyjnych powinna być - w zależności od przekroju rury - od 2,5 m. do 5 m.

Odpowiadając p. Adamek stwierdził również, że jeśli chodzi o drobne zmiany w projekcie, to oczywiście jest to możliwe o ile nie zmienia to głównego planu i nie utrudnia realizacji inwestycji. Zawsze jednak w takich sytuacjach trzeba się kontaktować z wykonawcą i inwestorem. Każdą rzecz tego typu będzie można uzgadniać na bieżąco i w miarę możliwości technicznych i organizacyjnych będziemy rozstrzygać je w porozumieniu z zainteresowanym. Prezes podkreślił, iż chodzi o drobne zmiany ułatwiające i usprawniające przebieg realizacji inwestycji.

Pytano również kto i w jaki sposób ma przywrócić teren budowy do poprzedniego stanu?

Prezes Adamek informował o tym, że obowiązek przywrócenia stanu terenu i budowli sprzed inwestycji leży po stronie wykonawcy, czyli MOSTOSTALU. To wykonawca ponosi koszt naprawienia ewentualnych szkód podczas realizacji projektu i do niego należy się zwrócić w razie ewentualnych strat z tego tytułu.

Padły pytania o sposób rozliczania odbioru ścieków.

Pomiar ścieków będzie odbywał się według wskazań wodomierza, gdyż koszt przepływomierza, który mierzy odprowadzenie ścieków jest rzędu 15 tys. zł., dlatego żaden prywatny dostawca ścieków nie inwestuje w przepływomierz tylko pomiar odbywa się według wskazań wodomierza. Jeśli ktoś wykorzystuje dodatkowo własne zasilanie w wodę, to jest zobowiązany do spomiarowania tego zasilania tak, aby można było odczytać ilość odprowadzonej wody do kanalizacji.

Podobnie jest z wodą wykorzystaną do innych celów, np.

do pojenia bydła czy mycia samochodu. Jeśli jest oddzielny licznik założony w taki sposób, aby można było oddzielnie zmierzyć ilość wody pobranej a nie zrzucanej do kanalizacji.

Uczestnicy zebrania pytali również o to, czy sieć wodociągowa w Barcicach będzie rozbudowywana?

Prezes Spółki stwierdził jednoznacznie, że w przyszłości na pewno tak, jednak nie wcześniej niż za ok. 2 lata. Najpierw trzeba doprowadzić obecnie istniejący wodociąg do należytego stanu i zrealizować rozpoczęte inwestycje, a następnie rozbudowywać sieć wodociągową. Wspomniano także, że na razie nie ma mowy o wodociągu ani o kanalizacji za Popradem.

Pytano o szczelność kanału i ewentualne niebezpieczeństwa związane z wypełnianiem się kanałów podczas powodzi i zalewaniu posesji.

Pan Adamek zapewniał, że plan jest taki, że kanał ma być szczelny i nie ma możliwości przecieku ścieków z kanału do gruntu ani na powierzchnię. Kanał przejdzie odcinkami próbę szczelności po realizacji, natomiast kłapa zwrotna odcinająca wpływ ścieków na posesję to jest sprawa indywidualna. Poza tym, aby nastąpił wypływ z kanalizacji musi się wypełnić cały kanał od Sącza do Barcic, a to jest raczej mało prawdopodobne.

Pan Burmistrz dopowiedział, że w Nowym Sączu jest kłapa zwrotna na sieci i gdyby nastąpiła taka konieczność, to znaczy gdyby zaistniało zagrożenie zalania posesji ze strony kanalizacji to wtedy wyrzucamy ścieki do Dunajca i koniec. Po prostu musimy być przygotowani na wszystkie ewentualności na wypadek zagrożenia.

W podsumowaniu spotkania Pan Burmistrz podziękował wszystkim za obecność i zainteresowanie tą sprawą i prosił o cierpliwość tych, którzy z tego projektu na razie nie mogą skorzystać.

Zanotował Aleksander Golba

Dzień Społeczny AK symposium „Wokół encykliki Jana Pawła II - „Fides et ratio”

11 czerwca 2010 r. członkowie Akcji Katolickiej diecezji tarnowskiej spotkali się w Centrum Formacyjno - Rekolekcyjnym ARKA w Gródku nad Dunajcem na tradycyjnym już Dniu Społecznym. Ambitny temat tegorocznej sesji „Wokół encykliki Jana Pawła II - „Fides et ratio” stanowił wyzwanie dla słuchaczy, zmuszając do intelektualnego wysiłku, ale też dostarczając radości z poznawania tego, co w gąszczu codzienności umyka, a godne jest refleksji, zachwytu i wdzięczności Stwórcy piękna.

Spotkanie rozpoczęła Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem diecezjalnego Asystenta Kościelnego Akcji Katolickiej ks. dr hab. Ireneusza Stolarczyka, z homilią ks. prof. dra hab. Stanisława Wszółka.

W programie sesji znalazły się dwa wykłady: „Dialog nauki i religii na początku trzeciego tysiąclecia” ks. prof. dra hab. Stanisława Wszółka z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie oraz „Szukanie obecności Boga w Kosmosie” dra Bogdana Wszółka – astronoma, pracownika naukowego Akademii Jana Długosza w Częstochowie.

Rozpoczynając swoje wystąpienie ks. prof. Wszółek przypomniał dwie najważniejsze wypowiedzi Ojca Św. Jana Pawła II na temat wiary i nauki. Pierwsza z nich to List do dyrektora watykańskiego Obserwatorium Astronomicznego jezuitę George’a Coyne’a z 1988 roku, drugi – encyklika „Fides et ratio” („Wiara i rozum”) z 1998 roku. Prelegent przedstawił obecny stan dialogu nauki i wiary. Zagadnienie to

można rozpatrywać w trzech płaszczyznach: jako dyskurs naukowy - nauka i teologia, jako pytanie: jak naukowiec może być człowiekiem wierzącym, a więc relacja nauka – wiara i instytucjonalnie: Akademia – Kościół, a zatem nauka – religia.

We wspomnianym liście do dyrektora Specola Vaticana G. Coyne’a Jan Paweł II wyraził następującą opinię w sprawie relacji nauki i religii: „Zachęcając do otwartości między kościołem a społecznością naukowców, nie tworzymy wizji dyscyplinarnej jedności między teologią a nauką, jaka istnieje na polu danej dziedziny naukowej czy teologii w ścisłym tego słowa znaczeniu. W miarę trwającego dialogu i wspólnych badań, rosnąć będzie wzajemne zrozumienie (...). Zarówno religia jak nauka muszą zachować swą autonomię i właściwy dla siebie charakter. Religia nie opiera się na nauce, a nauka nie stanowi przedłużenia religii (...). Podczas, gdy obie mogą i powinny wspierać się jako istotne wymiary wspólnej ludzkiej kultury, żadna z nich nie powinna zakładać, że tworzy niezbędne przesłanki dla drugiej”.

Napięcie między rozumem i wiarą jest nieusuwalne. Może być szkodliwe, gdy jest rozumiane prymitywnie lub naiwnie, ale może być też twórcze - wówczas wiara i nauka się uzupełniają. O tym właśnie pisał Jan Paweł II: „Nauka może oczyścić religię z błędów i przesądów, religia może oczyścić naukę z idolatrii i fałszywych absolutów.”

Naszym religijnym przekonaniom towarzyszą wyobrażenia, które możemy zrewidować; nie prawdy wiary, ale nasze

wyobrażenia. Nauka próbuje wyjaśnić sprzeczności związane z ludzkim umysłem. Z kolei pogląd, iż istnieje tylko to, o czym nauka mówi, prowadzi do ubóstwienia nauki (fałszywy absolut).

W wydanej w 1988 r. encyklice „Fides et ratio” Papież broni filozofii, która pośredniczy między nauką a wiarą. Teologia bez filozofii jest bezradna! Tu ks. prof. S. Wszolek wyjaśnił różnicę między filozofią a teologią. Ta pierwsza to refleksja rozumowa w oparciu o zmysły; druga – refleksja rozumowa na podstawie Pisma Św.

Jan Paweł II podaje typologię refleksji filozoficznej: filozofia całkowicie niezależna od Objawienia (filozofia filozoficzna), filozofia chrześcijańska, powstała w żywotnym związku z wiarą (filozofia teologiczna), teologia filozoficzna – odwołująca się do filozofii oraz teologia teologiczna (całkowicie niezależna od filozofii, popularna w protestantyzmie).

Czym różni się list od encykliki? List to przykład filozofii czystej, w niektórych fragmentach – filozofii chrześcijańskiej. Natomiast Encyklika jest traktatem teologicznym. Jest to przykład myślenia „z głębi wiary”, która radykalizuje możliwości czystego myślenia. Zarówno list jak i encyklika głoszą to samo, ale innymi metodami.

Nauka przyrodnicza rozwinęła się w Europie. Wiara judeochrześcijańska zachęcała do eksploracji, badania świata. Przy odrzuceniu konfliktu nauki i wiary, istnieją trzy podejścia do ich wzajemnej relacji:

INTEGRACJA – pełna harmonia (nieosiągalna w historii)

SEPARACJA – rozdzielenie wiary i nauki (dwa światy); popularne, ale krótkowzroczne stanowisko

EKSPLIKACJA, czyli próba połączenia, szanująca odrębność.

Jan Paweł II broni eksplikacji. „Kościół nie proponuje nauce, aby stała się religią, ani religii, by stała się nauką”. Konkludując, ks. prof. S. Wszolek stwierdził, iż istnieje jedna prawda, a dwie drogi – wiara i rozum. Perspektywa harmonii jest kwestią celu. Filozofia jest dziedziną autonomiczną, ale nie samowystarczalną. Sama nauka także; pozostawia niewyjaśnioną sprawę początku – i życia człowieka, i Wszechświata...

Dr Bogdan Wszolek odnosząc się do tytułu swego wykładu zwrócił uwagę na pewną jego niefortunność; nie trzeba szukać Boga w Kosmosie – On JEST, jest Stwórcą Wszechświata. W swoim wystąpieniu popartym barwną prezentacją multimedialną, zawierającą m.in. fotografie

odległych części Wszechświata uzyskanych przez kosmiczny teleskop Hubble’a, dr B. Wszolek odwoływał się często do słów uczonych i...poetów.

„A cóż piękniejszego nad niebo, które przecież ogarnia wszystko, co piękne?” pytał Mikołaj Kopernik. Jesteśmy dziećmi Wszechświata; wszystkie pierwiastki wyższe od wodoru pochodzą z gwiazd. Prelegent uświadomił też słuchaczom bezkres Kosmosu – do czasów Kopernika kilka minut świetlnych; dziś możemy zajrzeć w głąb Wszechświata na kilka miliardów lat świetlnych /1 sekunda świetlna to 300000 km/. W 1610 r. Galileusz skonstruował pierwszą lunetę, a dziś oglądamy złożoną strukturę Wszechświata okiem teleskopu wyniesionego na orbitę okołoziemską. Kosmos świadczy, że Bóg jest; zadaniem nauki jest poznawanie Boga w Jego dziełach dla coraz lepszego rozumienia intencji Stwórcy.

Dr Wszolek omówił budowę Wszechświata, zaczynając od naszego w nim miejsca. Ziemia wykonuje ruch wirowy z prędkością 463m/s (Polska: 300 m/s), ruch obiegowy wokół Słońca (30 km/s) i ruch ze Słońcem w Galaktyce (>200 km/s). Słońce jest jedną z 200 mld gwiazd w naszej Galaktyce, której rozmiar to 100 000 lat świetlnych. Odległość od Słońca do najbliższej gwiazdy wynosi 4 lata świetlne.

Następne zagadnienia poruszane przez Wykładowcę to pytanie, czy poza Ziemią istnieje życie i możliwość uzyskania na nie odpowiedzi. „Ziemia jest kolebką ludzkości, ale nie sposób pozostać w kolebce na zawsze” powiedział Konstanty Ciołkowski – pionier astronautyki, rosyjski uczonec, syn polskiego zesłańca. Dotychczas na Księżyc podróżowało 12 ludzi – astronautów amerykańskich. Odkrycia pierwszych planet pozasłonecznych dokonał w 1990 r. Polak, Aleksander Wolszczan.

Na koniec dr Wszolek przywołał poglądy Johannesa Keplera, niemieckiego matematyka i astronoma. Przyroda lubi prostotę i jedność. Jest dziełem Stwórcy. „Siły kształtujące w przyrodzie działają nie tylko ze względu na cel, ale także „dla ozdoby”. Interesujący wykład, przybliżający tematy, z jakimi zmagają się współczesna fizyka i astronomia, ale także filozofia i teologia, podsumował Prelegent norwidowską konstatacją:

*„Bo piękno na to jest, by zachwycalo Do pracy;
Praca - by się zmartwychwstało.”*

Bożena Kwitowska,
wiceprezes DIAK diec. Tarnowskiej

OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA AKCJI KATOLICKIEJ NA JASNĄ GÓRĘ

Okolo 4 tysięcy członków i sympatyków Akcji Katolickiej oraz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży przybyło na Jasną Górę w sobotę, 26 czerwca, w tradycyjnej dorocznej ogólnopolskiej pielgrzymce obu stowarzyszeń.

„Jak co roku przybywamy, aby podziękować Matce Bożej za doznane łaski i prosić o błogosławieństwo na dalszą pracę – mówiła Halina Szydełko, prezes Zarządu Krajowego Akcji Katolickiej. - Ta praca członków Akcji Katolickiej często jest niedoceniana przez innych, niezauważana przez media, ale przynosi konkretne rezultaty w parafiach, diecezjach. Akcja Katolicka ma zajmować się wszystkim, ma przenikać całe nasze życie społeczne, polityczne, gospodarcze. Mamy świadczyć o naszej wierze w życiu codziennym. Mamy docierać tam, gdzie nie dociera kapłan, czyli wszędzie”.

W tym roku pielgrzymi podczas uroczystej procesji z

Archikatedry Częstochowskiej na Szczyt Jasnogórski szli z krzyżami w wyrazie poparcia dla Włochów, przeciwstawiających się wyrokowi Trybunału Europejskiego zakazującego zwieszania krzyży w szkołach. Inicjatywę zgłoszoną przez Akcję Katolickiej Archidiecezji Przemyskiej poparł Krajowy Instytut AK wzywając wszystkich pielgrzymów do zabrania ze sobą krzyży. „Członkowie Akcji Katolickiej przybyli na tę dzisiejszą pielgrzymkę z krzyżami – mówi bp Mariusz Leszczyński, krajowy asystent kościelny Akcji Katolickiej. - Dzisiaj je publicznie pokażą tutaj, na Jasnej Górze po to, żeby dać wyraz temu przekonaniu, że krzyż ma być obecny nie tylko na ścianach naszych domów czy też na łańcuskach na szyi, ale w sferze publicznej, a więc w Sejmie, w szkołach, w szpitalach – wszędzie”. Podczas credo – wyznania wiary w czasie Mszy św. - pielgrzymi podnieśli krzyże wysoko w górę.

Członkowie Akcji Katolickiej modlili się także w intencji obrony życia - aby chronione było każde życie od naturalnego poczęcia aż do naturalnej śmierci. Zebranych pielgrzymów witał w imieniu Gospodarzy podprzeor jasnogórskiego klasztoru o. Karol Oset. Centralnym punktem pielgrzymki była Msza św. odprawiona na Szczycie pod przewodnictwem Ordynariusza diecezji bielsko-żywieckiej ks. bpa Tadeusza Rakoczego, którą koncelebrowało kilkudziesięciu kapłanów. Oprawę muzyczną liturgii zapewnił Jasnogórski Chór Dziewczęcy Filiae Mariae. „Akcja Katolicka jest niezbędna dla Kościoła” – te słowa papieża Jana Pawła II przypomniał w homilii bp Tadeusz Rakoczy. „Kościół rzeczywiście potrzebuje wspólnoty ludzi świeckich wiernych swemu powołaniu i gotowych dzielić codzienny trud ewangelizowania świata – mówił hierarcha - Kościół potrzebuje was, ludzi wierzących, którzy nie traktują wiary wyłącznie jako sprawy prywatnej i nie wahają się wnieść zaczynu Ewangelii w przestrzeń relacji międzyludzkich i w działalność instytucji” – podkreślił bp Rakoczy. „AK jest za Kościół szczególnie odpowiedzialna. Aby sprostać tej odpowiedzialności każdy członek stowarzyszenia musi ustawicznie podejmować i realizować pracę formacyjną. Nie



tylko działać, ale na pierwszym miejscu postawić formację duchową i intelektualną. Odpowiedzialni są za nią przede wszystkim duchowni-asystenci kościelni AK” – mówił dalej Kaznodzieja i wołał: „Do was, bracia kapłani - asystenci zwracam się z gorącym apelem: nie żałujcie czasu dla ludzi zrzeszonych w Akcji Katolickiej; przez systematyczną pracę poprowadźcie ich ku Chrystusowi i pogłębiajcie w nich

miłość do Chrystusa. Im bardziej ukształtowani są duchowo ludzie wierzący, tym ich działalność apostołska jest skuteczniejsza. Jeśli poprowadzicie ich w głąb duchowości, znajdziemy w nich nie tylko swoich oddanych sprzymierzeńców, ale gorliwych apostołów, którzy razem z nami będą ewangelizować świat. W ludziach świeckich w Kościele tkwi wielki potencjał duchowy i apostołski, trzeba go tylko wyzwalać i odpowiednio nim pokierować.”

Pielgrzymi pamiętali o ofiarach niedawnej powodzi w Polsce. Członkowie Akcji Katolickiej zdecydowali o udzieleniu konkretnej pomocy finansowej dla diecezji sandomierskiej - jednej z tych, które najbardziej ucierpiały w powodzi. W Archikatedrze Częstochowskiej zebrano ok. 12 tys. zł w darze dla powodźnian.

Bożena Kwitowska, wiceprezes DIAK

PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA

Tradycyjnie w pierwszą niedzielę maja odbyła się uroczystość pierwszej Komunii Świętej dla 56 dzieci z naszej parafii.

W okolicznościowej homilii Ksiądz Proboszcz opowiadał, jak to chodząc po kołędzie często jest świadkiem przerażenia małych dzieci na widok wielkiego księdza. „To przerażone dziecko - mówił kaznodzieja - wtula się w ręce mamy albo taty. Bo jak się człowiek boi, to najlepiej odnaleźć rękę mamy albo taty, która jest taką ochroną przed groźącym niebezpieczeństwem. Kochane dzieci, pewnie niewiele pamiętacie z tych czasów, ale 5 lat temu umarł Ojciec Święty, który miał na imię Jan Paweł II. I na jego miejsce biskupi wybrali obecnego Ojca Świętego Benedykta XVI. Na samym początku swojego urzędowania Benedykt XVI powiedział takie zdanie: Czuję się, jakby mocna ręka Jana Pawła II trzymała moją rękę. Zdaje mi się, że widzę jego uśmiech, jego oczy, słyszę jego słowa skierowane do mnie w tej szczególnej chwili: Nie lękajcie się. Bo rzeczywiście Ojciec Święty Jan Paweł II miał takie powiedzenie, które często przytaczał: Nie lękajcie się. A o czym wy będziecie pamiętać z dnia Pierwszej Komunii Świętej? Pewnie będziecie pamiętać o tym, żeście wspaniale wyglądali, że wszyscy byli zachwyceni waszym widokiem, że pomimo chmur na niebie Pan Bóg dał nam dzisiaj dobrą pogodę. Będziecie zapewne pamiętali licznych gości, którzy przybyli specjalnie na waszą uroczystość. Może będziecie pamiętali ten wystrój kościoła, przygotowany rękami waszych rodziców, którzy się tu bardzo wiele napracowali, ażeby kościół wyglądał dzisiaj bardzo ładnie. I pewnie inne rzeczy zapamiętacie. Ale ja bym chciał, żebyście zapamiętali jedną taką sprawę. A mianowicie, że Komunia Święta, to jest takie wyciągnięcie rąk przez Pana Jezusa do Was. Te ręce Pana Jezusa są nawet jeszcze lepsze i mocniejsze, niż ręce rodziców. Ich nie widać ale one są,



Wystarczy przyjąć Eucharystię i to tak, jakby człowiek się wtulił w Pana Jezusa. Nie da się opowiedzieć ludzkimi słowami tego, co się w tym momencie dzieje. Ale to jest tak, jak mówił Ojciec Święty Benedykt XVI, że czuje na sobie ręce swojego poprzednika Jana Pawła II. Mimo, że go nie widział, czuł jego rękę i jego obecność przy sobie. Kochane dzieci, spróbujcie zapamiętać ten dzień Pierwszej Komunii Świętej, jako takie ręce wyciągnięte przez Pana Jezusa do was. On wyciąga te ręce do was dzisiaj. W życiu waszym na pewno będą różne kłopoty i trudności ale pamiętajcie, że Pan Jezus będzie zawsze czekał z wyciągniętymi rękami, nie tylko w tym dniu ale zawsze będzie czekał. Przed jego wszechmocnymi rękami wszystko zło ucieka. Proszę was, pamiętajcie o tych rękach Pana Jezusa wyciągniętych do was, aby was przytulić, umocnić i obronić przed złem” - powiedział Ksiądz Proboszcz.

Opr. AG



Ekopatologia

Dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane. To powiedzenie przypominam sobie za każdym razem ilekroć słyszę lub czytam o różnorodnych poczynaniach różnej maści organizacji ekologicznych. Piszę „różnej maści”, bowiem te organizacje, tak samo jak ludzie, są dobre, złe i bardziej skomplikowane. Mam nadzieję, że większości z nich nie można odmówić szlachetnych intencji. Ich członkowie przenoszą żaby przez drogę, montują budki dla ptaków i takie tam inne. Najbardziej cenna wydaje mi się jednak ich działalność edukacyjna wśród dzieci i młodzieży. Propagowanie segregacji odpadów czy zawstydzanie dorosłych podczas choćby okazjonalnych akcji „sprzątamy naszą okolicę” wydaje mi się cenniejsze od niejednej spektakularnej awantury przed kamerami telewizyjnymi.

„Ekolog” to brzmi dumnie. No właśnie. Wszyscy jednak zgodzimy się, że zawłaszczanie sobie różnego rodzaju tytułów czy stanowisk przez osoby nieuprawnione jest czynem co najmniej nagannym. Wiele złego wyrządzili fałszywi hrabiowie czy książęta, a w czasach nam bliższych sanitariusze udający lekarzy czy gońcy podszywający się pod adwokatów. W jednej wszak dziedzinie takie przywłaszczanie tytułu jest zaskakująco tolerowane - to ekologia. Zawsze tak było i być powinno, że ktoś, kogo nazwa zawodu kończy się przyrostkiem -log posiada udokumentowaną wiedzę z danej dziedziny potwierdzoną odpowiednim certyfikatem wyższej uczelni. I tak wiadomo, że neurolog ukończył akademię medyczną, psycholog jest co najmniej magistrem odpowiedniej uczelni, teolog jest absolwentem np. KUL-u itd. Nie dotyczy to jednak naszych pupilków ekoLOGÓW. Tutaj wystarczy zapuścić włosy i odpowiednio je zapleść, obwiesić się skórzanymi rzemykami (nie baczac na cierpienia zwierzęcia, z którego skórę zdarto), przybić czterociałowymi gwoździłkami kilka budek dla szpaków i już wychodzi nam ekoLOG pełną gębą. Nie bez sensu jest zakup odpowiedniej długości łańcucha i kłódki oraz przeszkolenie w polykaniu kluczyka. Pozostaje tylko takim cudakom skrzyknąć się razem, wymyślić jakąś nazwę (im bardziej dziwną, tym lepiej) i już mamy towarzystwo naukowe.

Działalność takich patoekoLOGÓW tylko na pozór jest nieprzewidywalna. Znamienne są dwa przypadki z naszego

regionu na pierwszy rzut oka niezrozumiałej działalności takich stowarzyszeń - Jaworzyna Krynicka i Kicarz w Piwnicznej. Kto był ostatnio na Jaworzynie, ten wie, o czym mówię. Góra w niczym nie przypomina tej sprzed nawet 15-tu lat. Wybetonowana ulica na szczycie z ciągiem sklepów, gdzie można dostać się w klapkach w niecałe 10 minut z Czarnego Potoka kolejką gondolową. Tylko po co? Degradacja przyrody 100 procentowa. Jakies symboliczne protesty obrońców środowiska były, ale nieśmiałe i bardzo krótkie. Drugi biegun-góra Kicarz w Piwnicznej i próba ożywienia ostatnio nieco skostniałego miasteczka. Załatwione formalności, rozpoczęte prace, szansa na zatrudnienie wielu ludzi i na spory zastrzyk finansowy do budżetu gminy. I co? Całkowita blokada inwestycji za sprawą patoekoLOGA z Żywca czy Bielska-Białej! Dlaczego tak różne podejście do spraw jak najbardziej porównywalnych, różniących się jedynie skalą planowanej demolki. Na Jaworzynie już w zamierzeniach była całkowita degradacja środowiska, na Kicarzu zaś tylko częściowa. Otóż inwestorów z krynickiej góry stać było na ucieszenie cwaniaczków spod znaku zielonego liścia, a tych z Kicarza nie. Wychodzi na to, że tzw. „Pracownik na Rzecz Wszelkich Istot” człowiek jest istotą jedynie w przypadku, kiedy jest ekopatologiEM, spełnia ich zachcianki bądź stać go na opłacenie haraczu. W innych przypadkach górą jest jaszczurka lub dzik.

Nie twierdzą, że każdy, kto mówi o potrzebie ochrony przyrody to cyniczny gracz o cudze pieniądze. Nie każdy. Jednak ciche przyzwolenie na tego typu praktyki przez na pozór uczciwych członków tego całego towarzystwa dyskredytuje je w całości. Taka ichnia łyżka dziegciu w beczce miodu. A ci prawdziwi idealisci, którzy poza bobrem i lasem reszty świata nie widzą, a odżywiają się jedynie marchewką zakąszaną kielkami pszenicy i korzonkami, też mi nie trafiają do przekonania. Tak, jak człowiek nie może zawłaszczyć Ziemi z całym jej dobrodziejstwem wyłącznie dla siebie, tak ekoLODZY nie mogą nie zauważać, że na Ziemi żyje 6 mld ludzi. A tak na marginesie: czy wegetarianie wiedzą, że udokumentowane badania naukowe jednoznacznie dowodzą, że rośliny nie doś, że odczuwają cierpienie, to jeszcze potrafią takie wiadomości przekazywać sobie nawzajem. Smacznego.

RAK

Projekt unijny „W nowe jutro dziś idziemy”

Na podstawie ewaluacji dokonanej na zakończenie projektu beneficjenci (nasi uczniowie z gimnazjum) wyraźnie podkreślali przydatność prowadzonych zajęć, ich wysoki poziom. Byli zadowoleni ze swojego uczestnictwa w projekcie, sposób prowadzenia zajęć spełnił ich oczekiwania, chętnie uczestniczyli w zajęciach i zaznaczyli, że uczestniczyliby w następnej edycji takiego projektu.

Z wypowiedzi ankietowych wynika również, że niektórzy nabrali większej chęci do nauki, nauczyli się wykorzystywać zdobytą wiedzę w praktyce, rozwinęli swoją pomysłowość, stali się bardziej kreatywni. Projekt, według beneficjentów, przyczynił się do rozwijania ich uzdolnień, zainteresowań, pomógł w poznaniu swoich talentów, planowaniu dalszej nauki, drogi zawodowej. Uczniowie, biorący udział w projekcie, stali się bardziej pewni siebie, lepiej porozumiewają się z innymi i współpracują z innymi. Projekt zachęcił wielu do aktywnego spędzania czasu wolnego.

Nauczyciele, którzy prowadzili zajęcia, uważają, że realizacja projektu przyczyniła się do wzrostu motywacji uczniów do nauki, rozwoju własnych zainteresowań, rozwoju ich kreatywności, umiejętności interpersonalnych, wzrostu świadomości w zakresie potrzeby uczestnictwa w kulturze. Ich zdaniem uczniowie potrafią rozpoznać swoje predyspozycje, potrafią samodzielnie zaplanować swoją karierę edukacyjno-zawodową. Projekt przyczynił się również do wyrównania dysproporcji edukacyjnych wśród uczniów gimnazjum, do rozwijania uzdolnień i kompetencji kluczowych gimnazjalistów poprzez nabycie umiejętności wiązania teorii z praktyką w ramach zajęć pozalekcyjnych.

Możemy więc powiedzieć, że projekt w pełni odpowiadał potrzebom szkoły i że wszyscy osiągnęliśmy zamierzone cele. A najważniejszy z nich - wyrównywanie szans edukacyjnych.

W. Kochanowicz

FESTYN RODZINNY „Żyj zdrowo”

30 maja 2010 r. odbył się FESTYN RODZINNY „Żyj zdrowo”, który stał się tradycją naszej szkoły. Już po raz siódmy mogliśmy wspólnie miło spędzić czas z mieszkańcami Barcic, Woli Kroguleckiej i okolic. Bogaty program festynu sprawił, że każdy, kto uczestniczył w festynie, miał okazję wybrać coś dla siebie.

Zależało nam na uatrakcyjnieniu programu imprezy poprzez loterię fantową - każdy los wygrywa, licząc: rzeźby Pana Henryka Stafińskiego, obrazu Pani Marii Buchman „Nad Popradem”, radioodtwarzacza, torebek skórzanych firmy BrothersB oraz pluszaków, ponadto stoiska z gastronomią, lodami, popcornem, watą cukrową, napojami i oscypkami, przepyszny domowymi wypiekami oraz bigosem to kulinarna strona naszej imprezy; dla dzieci zjeżdżalnie i ekologiczne makijaże oraz konkurs ekologiczny, zawody strzeleckie i sportowe.

Część artystyczną wypełniły występy naszego chóru szkolnego, który kilka dni wcześniej na IX Powiatowym Konkursie pod Patronatem Starosty Nowosądeckiego „Rozśpiewane klasy” zajął I miejsce oraz II miejsce w kategorii Zespołów Wokalnych i Chórów, tańce nowoczesne w wykonaniu grupy „Sweet Girls”, „Dream Team”, „Black”, „Dancing Girls” uczennic klas czwartych i piątych, piosenki i wiersze ucz. kl. I - III, oraz występ Oli Citak, ucz. kl. III a, która zajęła w Konkursie Eko - Piosenki w Piwnicznej III miejsce. Program dedykowany był najukochańszemu Rodzicom.

Musimy też podkreślić, że na barcickiej scenie po raz kolejny w integracyjnym przedstawieniu pt. „Dziura, czyli tajemnica pewnej pracowni naukowej” wg Ewy Kai Perkowskiej wystąpili wychowankowie Środowiskowego Domu Samopomocy w Cyganowicach, uczniowie naszego Zespołu Szkół, Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Starym Sączu i Prywatnego Gimnazjum w Starym Sączu. Po raz pierwszy zaszczyliła nas pod opieką Pani Renaty Setlik grupa taneczna „UPS” Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Starym Sączu, która zajęła III miejsce na XXVII Wojewódzkim Festiwalu im. Jana Joachima Czecha w Starym Sączu i otrzymała wyróżnienie na XVII Sąddeckiej Wiosnie Artystycznej w Nowym Sączu oraz Zespół Muzyczny WOLBAR składający się m.in. z absolwentów naszej szkoły. To jeszcze nie koniec atrakcji festynu, bo strażacy Ochotniczej Straży Pożarnej w Barcicach zorganizowali coroczny „Rzut Gumiakiem”. Dziękujemy Panu Robertowi Psonakowi, który koordynował przebieg konkursu.

Gościliśmy także przedstawicieli Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Piwnicznej, a starszy sierżant sztabowy Józef Szabla zaprezentował nam tresurę świetnie wyszkolonych psów, które są wiernymi towarzyszami w ich ciężkiej służbie. Prócz tego żołnierze zaprezentowali nam najnowocześniejszy sprzęt.

Podczas imprezy zawitał do nas Uczniowski Klub Sportowy Karate Kyokushin, którego założycielem jest sensei Andrzej Marmuszewski. Zawodnicy zaprezentowali nam swoje umiejętności.



A to wszystko dla integracji środowiska Barcic i Woli Kroguleckiej, kultywowania tradycji lokalnych, propagowania dobrej zabawy i zdrowego stylu życia, kształtowania nawyku aktywnego wypoczynku, zwiększenia świadomości ekologicznej lokalnego społeczeństwa.

W tym miejscu należy mocno podkreślić, że festyn nie odbyłby się, gdyby nie wielu zaprzyjaźnionych sponsorów, którzy od lat wspierają nasze przedsięwzięcia. Sponsorami strategicznymi byli: Urząd Miejski w Starym Sączu Ośrodek Pomocy Społecznej, firma Brothers-B produkująca elegancką galanterię skózaną, Galicja z siedzibą w Nowym Sączu - hurtownia napojów i artykułów spożywczych, Fakro - znany nowosądecki producent okien dachowych, Firma Stolarska Tomasz Homoncika w Barcicach. Nasz festyn wspomogli również: Okno - Świat firma Tomasza i Jacka Urasińskich, Flexergis (była drukarnia BAAD), Ubojnia w Gostwicy Józefa Obrzuda, Zakład pogrzebowy w Barcicach Zbigniewa Obrzuda, Apteka w Barcicach Szymona Kołka, nowosądecka firma Huzar zajmująca się sprzedażą miodów, Las Vegas w Barcicach Wiesława Rutkowskiego, Salon Kosmetyczny „Maria” w Barcicach Marii Łekawskiej, Ag-ent - firma ubezpieczeniowa Aleksandra Golby, Budmex - firma budowlana Pawła Cieślkiego, Zakład Fryzjerski Doroty Lis, Firma Gastronomiczna „Raj” w Gołkowicach - Andrzej Stawiarskiego, Ferma Drobiu w Gołkowicach - Renaty i Andrzeja Zychów, Nadleśnictwo Stary Sącz, Solarium w Nowym Sączu Joanny Zygmunt, Anny Dudy, Tartak Tar-bud-Jerzego Gurby, Bank Spółdzielczy w Starym Sączu Cirrus-firma fotograficzna Marka Kowalczyka, Janbud firma budowlana w Barcicach Andrzeja Janika, Zakład fryzjerski w Barcicach Marty Sekuły, a część gastronomiczną zawdzięczamy firmie Pana Andrzeja Gorczowskiego „Organizowanie Imprez Plenerowych”.

Festyn był ogromnym przedsięwzięciem logistycznym, tym bardziej z dumą możemy powiedzieć, że udał się znakomicie. A udał się dzięki nauczycielom, rodzicom, którzy byli organizatorami i koordynatorami festynu. Wszystkim należą się ogromne podziękowania.

Festyn zaszczylił swoją obecnością: Burmistrz Miasta Stary Sącz Pan Marian Cycoń, Pan Marian Lis, Pan Bonifacy Wolak oraz sołtysi Barcic Górnych i Dolnych.

Lidia Cabala

SZANSA NA DOBRY UCZYNEK

26, w ostatnią niedzielę września znowu będziemy mieli okazję do podzielenia się z potrzebującymi swoją krwią.

Już po raz trzeci odbędzie się akcja pobierania krwi zorganizowana przez Terenową Stację Krwiodawstwa z Nowego Sącza oraz Parafialny Oddział Akcji Katolickiej. Wszystkich chętnych zapraszamy do Domu Św. Józefa od 8⁰⁰ do 14⁰⁰. Jak zwykle, każdy krwiodawca otrzyma wyniki badań wirusologicznych oraz posiłek regeneracyjny. Bardzo ważnym jest, aby być po lekkostrawnym posiłku.

Akcja Katolicka

Podsumowanie roku szkolnego

Podsumowaliśmy pracę Zespołu Szkół w Barcicach i ... możemy pochwalić się wieloma sukcesami. Działania, które w roku szkolnym 2009/2010 zasługują na wyróżnienie to:

- działalność szkolnego chóru prowadzonego przez p. M. Kanika, w szczególności występ i zajęcie I miejsca w Powiatowym Konkursie Rozśpiewanych Klas, II miejsce w Powiatowym Konkursie Chórów, udział w dwóch występach na prezentacjach artystycznych organizowanych przez Centrum Kultury i Sztuki w Starym Sączu.

W ramach współpracy ze Stowarzyszeniem Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Gniazdo” chórystki brały udział w Integracyjnym Teatryku Muzycznym, działającym przy stowarzyszeniu. Przygotowana przez p. M. Kanika część muzyczna spektaklu „Dziura, czyli tajemnica pewnej pracowni naukowej” oraz wykonanie wzbudza ogromne zainteresowanie widzów. Odbyło się 10 występów z grupą kołędniczą w Starym Sączu, Nowym Sączu, Wierchomli, w Moszczenicy, na starosądeckim rynku, na koncercie charytatywnym i festynie w Barcicach, na Małym Rynku w Krakowie, na otwarciu „Galerii pod Gniazdem” w Starym Sączu, przed Ratuszem w Nowym Sączu, na festynie w Starym Sączu, na festynie parafialnym Miłosierdzia Bożego w Starym Sączu.

Grupa młodzieży z p. M. Kanikiem uczestniczyła również w projekcie „Wystarczy tylko chcieć” w ramach projektu realizowanego również przez Stowarzyszenie „Gniazdo”

W SP należy podkreślić pracę i wymienić sukcesy:

- Wyróżnienie dla uczennicy SP, która we wrześniu będzie reprezentować szkołę i gminę w Warszawie na uroczystej gali wręczania nagród. **Praca uczennicy Aleksandry Gądek z kl. VIB została wyróżniona spośród prac, które nadesłano z całej Polski na Ogólnopolski Konkurs Historyczny pod hasłem „Wojenne losy”, zorganizowany przez Ogólnopolski Związek Żołnierzy Batalionów Chłopskich i Zakład Historii Ruchu Ludowego pod patronatem MEN. Uczennicę do konkursu przygotowała p. E. Kowalczyk.**

- Wyróżnienie dla uczniów w Międzynarodowym Konkursie „Kangur Matematyczny”. Są to: Patrycja Zarabska z kl. IIIa, Maciej Tomasiak z kl. VB, Paulina Jamrozowicz oraz Łukasz Soboń z kl. Va.

Wynik bardzo dobry w Ogólnopolskim Konkursie Matematycznym „Kangurek” uzyskał Michał Tomasiak z kl. IIa. Koordynatorem konkursu była p. M. Dziedzina.

- wysokie wyniki uczniów w Ogólnopolskim Konkursie „Albus”: z j. polskiego dyplom laureata i nagrodę książkową otrzymali: Lidia Jasińska za zajęcie IV miejsca, Aleksandra Gądek za zajęcie III miejsca i Karolina Jurkiewicz za V miejsce oraz z matematyki Łukasz Soboń za zajęcie V miejsca.
- bardzo wysokie lokaty uczniów SP i Gimnazjum, którzy prezentowali się w konkursach ekologicznych zorganizowanych przez LOP w ramach Ekologicznego Pikniku Powiatowego w Piwnicznej. W maju na terenie naszej gminy odbyły się eliminacje tego konkursu. Wyłoniono z naszej szkoły laureatów w następujących kategoriach:

- 1) EKO-GAZETKA - 2 laureatów, II miejsce i nagrodę „konia na biegunach” otrzymała klasa „O”b p. J. Tokarczyk, I miejsce i nagrodę trampolinę otrzymała klasa „O”a p. A. Cieślackiej.

- 2) EKO-POMYSŁ - 2 laureatów, 8 wyróżnień

- 3) EKO-PLAKAT - 2 laureatów, 2 wyróżnienia

- 4) EKO-PIOSENKA - 1 laureat-III miejsce zajęła uczennica kl. IIIa Aleksandra Citak przygotowana przez p. M. Dziedzinę

- 5) EKO-KOLEKCJA - 1 laureat i 1 wyróżnienie z gimnazjum.

Nauczyciele, którzy wraz z uczniami włączyli się w organizację konkursu to: p. M. Dziedzina, p. K. Dubiel, p. A. Janur, p. A. Cieślacka, p. J. Tokarczyk.

- I miejsce w konkursie międzygminnym zorganizowanym przez Zarząd Oddziału LOP „Prehyba” w Starym Sączu na kostium „Współczesna Pani Ziemia” dla uczennic kl. IIIa: Karoliny Zygmunty i Pauliny Tudaj.

- wyróżnienie dla Adrian Lisa, ucznia kl. IIIa w Międzygminnym Konkursie Plastycznym „Zwierzęta naszych lasów”. W/w uczniowie są uczniami p. M. Dziedziny.

- II miejsce w konkursie „Zwierzęta naszych lasów” zajął Marcel Gądek.

- dyplom laureata i nagrodę za zajęcie V miejsca w konkursie ogólnopolskim ZUCH otrzymał uczeń Michał Tomasiak, obaj są wychowankami p. A. Leśniary. Konkurs obejmuje wiedzę z matematyki, j. polskiego i przyrody. Wzięli w nim udział uczniowie klas I i II SP, łącznie 45 uczniów.

Na wyróżnienie zasługuje również akcja zbierania plastikowych nakrętek na rzecz osób niepełnosprawnych, którą zorganizowała p. M. Dziedzina z klasą IIIa. Do działań na rzecz niepełnosprawnych włączyły się klasy II i III z Woli Kroguleckiej z wychowawcą p. A. Dziedziną.

W ramach działalności kółka redakcyjnego p. I. Kaleta-Augustyn wysłała numery szkolnej gazetki „Małolat” na Ogólnopolski Konkurs Gazetek Szkolnych, wyniki będą znane we wrześniu.

W Gimnazjum należy podkreślić pracę i wymienić sukcesy:

- Parlamentu Gimnazjum. Największym sukcesem było zakwalifikowanie się naszych uczniów do udziału w obradach Sejmu Dzieci i Młodzieży - i w tym roku na Wiejskiej mieliśmy „swoich ludzi” (kolejny 4 raz).

Zgodnie z tradycją Sejm Dzieci i Młodzieży obradował w dniu 1 czerwca 2010 roku. Była to już XVI sesja tego Sejmu - a jej wiodącym hasłem był „Nasz samorząd uczniowski”. W tym roku do udziału w XVI Sesji Sejmu Dzieci i Młodzieży zostały zakwalifikowane dwie uczennice naszego gimnazjum: Mirosława Pelc i Maja Wachała. Konkurencja była bardzo duża, bowiem do rekrutacji zgłosiło się aż 688 zespołów szkolnych, czyli ponad 2000 uczniów. Spośród tak wielkiej liczby kandydatów na posłów wybrano 460 delegatów, a wśród nich gimnazjalistki z Barcic. Uczennice przygotowała p. E. Wachała.

- Bardzo dobre wyniki osiągnęli uczniowie w konkursie matematycznym Kangur. Wyróżnienie otrzymali: P. Leśniara z kl. IB, P. Homonick z kl. IA, K. Jurczyński z IC.

Sport

Bardzo dobrymi wynikami mogą pochwalić się sportowcy i ich opiekunowie: p. D. Młyńska-Postrożny, która była organizatorem m.in.:

- etapu sztafety dookoła Polski „Kwietny Bieg”

- II etapu Coca-Cola Cup dziewcząt (nasza reprezentacja IV miejsce)

- VI Memoriału im. Jana Gryźlaka

- Sądeckiej Ligi Piłki Siatkowej klas I - były to zawody o zasięgu powiatowym. Nasza drużyna awansowała do finału A.

- gminnych zawodów w piłkę ręczną. Dziewczęta zajęły I i II miejsce

- międzygminnych zawodów w piłkę ręczną, uzyskaliśmy awans do rozgrywek powiatowych

- Finału Sądeckiej Ligi Piłki Siatkowej klas II. Nasza reprezentacja zajęła II miejsce

P. J. Janikowski oraz p. M. Myślak i ich uczniowie zdobyli m.in.: I i II miejsca w miejsko-gminnych zawodach mini-piłki ręcznej oraz mini-piłki siatkowej chłopców oraz dziewcząt, a także I i II miejsce w międzygminnych zawodach mini-piłki siatkowej i mini-piłki ręcznej dziewcząt i chłopców. Drużyna chłopców zajęła I miejsce w miejsko-gminnych zawodach w piłce nożnej.

SKS "VIS" wrócił z pucharami nie dając szans konkurencji na zawodach strzeleckich z okazji 3 Maja. M. Borucki i M. Tomasiak mogli być dumni ze swoich podopiecznych, którzy zajęli I, II, i III miejsca: B. Baran, Łukasz Soboń A. Baran, N. Pierzga, K. Zajac, W. Jurczyński, A. Bodziony, B. Pierzga.

Na wyróżnienie zasługuje działalność drużyn ZHR. W styczniu p. M. Borucki, p. M. Tomasiak oraz p. M. Dyjas zorganizowali tygodniowy biwak, a w lipcu zakończył się biwak letni, podsumowujący działalność drużyn w roku harcerskim. Drużyny harcerki i harcerzy reprezentują szkołę w wielu uroczystościach szkolnych i pozaszkolnych: m.in. służba podczas mszy św. w intencji tragicznie zmarłych pod Smoleńskiem, złożenie hołdu zamordowanym przez NKWD polskim oficerom na cmentarzu przy krzyżu katyńskim, udział w uroczystościach pogrzebowych prezydenta w Krakowie.

Także ogromną rolę odgrywa działalność **Szkołnego Klubu Wolontariatu oraz Liderów Promocji Zdrowia**. W ramach współpracy szkoły ze Stowarzyszeniem „Gniazdo” w naszej szkole odbył się po raz drugi IV Powiatowy Turniej Boccii Osób Niepełnosprawnych pod hasłem „Każdy może zostać Mistrzem”. Organizatorem Turnieju było Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Gniazdo” w Starym Sączu. Przy obsłudze turnieju pomagało 17 wolontariuszy z

Gimnazjum. Dla szkolnych wolontariuszy to duże wyzwanie, są przydzielani do poszczególnych grup, pomagają osobom niepełnosprawnym, dbają o porządek podczas imprezy. Prowadzą również na świetlicy szkolnej konkursy i zabawy taneczne dla osób niepełnosprawnych. Wolontariusze wywiązali się z tego zadania, kolejny raz, bardzo dobrze. Wolontariusze pracują również w przedszkolach, na świetlicy szkolnej, udzielają korepetycji swoim kolegom ze szkoły. Włączyli się kolejny raz w akcję informacyjną przekazania 1% podatku dochodowego na Stowarzyszenie Sursum Corda, którego podopiecznym jest Konrad z Barcic. W tym roku szkolnym wolontariusze szkolni przepracowali 1570 godzin. Bardzo cenną akcją przeprowadzili liderzy promocji zdrowia ze szkół w Barcicach i w Starym Sączu. Razem z opiekunami zorganizowali koncert charytatywny, a zebrane podczas koncertu pieniądze przekazali rodzicom 2 chorych dzieci z Barcic i Starego Sącza.

I wiadomość na którą czekali zapewne rodzice i dzieci. Biuro projektu Diament poinformowało o zakwalifikowaniu się do udziału w zajęciach uczniów na podstawie rozwiązywanych wcześniej testów osiągnięć i testu uzdolnień. Ze SP z języka angielskiego zakwalifikowały się 4 osoby, z matematyki 6, z technologii informacyjno-komunikacyjnych - 2, w gimnazjum: z matematyki - 7 i z przedsiębiorczości - 1. Lista uczniów znajduje się w dokumentacji szkoły.

Gratulujemy wszystkim uczniom i ich nauczycielom wspaniałych sukcesów w wielu dziedzinach życia szkolnego.

W. Kochanowicz

Wyniki konkursu „Ślad Kapłana w moim życiu”

W maju zakończył się etap parafialny konkursu pt: „Ślad Kapłana w moim życiu” zorganizowanego przez Instytut Diecezjalny Akcji Katolickiej naszej diecezji.

Spośród 29 prac malarskich jury konkursowe wybrało pracę Gabrieli Łatki przedstawiającej w bardzo pomysłowy sposób, przy pomocy obrazka, wszystkie ważne czynności kapłańskie. Wszystkie prace były bardzo ciekawe i zostały nagrodzone okolicznościowymi dyplomami. Niektóre były dziełami zbiorowymi, wykonanymi przez dwie, trzy a nawet więcej osób.

W konkursie udział wzięli:

1. Gabriela Łatka
2. Aleksandra Urasiriska i Kamila Garwol
3. Małgorzata Tokarczyk, Lidia Janik, Anna Gawlak
4. Tomasz Baszczyk
5. Julia Lizoń
6. Natalia Mikulec
7. Małgorzata Olejarczyk, Oliwia Dziedzina, Magdalena Leśniara, Aneta Kolbon, Patrycja Pawlik
8. Beata Wicher, Paulina Jamrozowicz
9. Kacper Lelito
10. Patrycja Zarabska i Kacper Zarabski
11. Paulina Pierzga, Katarzyna Mrzyglód
12. Julia Liber
13. Marcin Maciak
14. Anna Kulig
15. Dominika Wołyniak
16. Sabina Janur
17. Agnieszka Kolbon, Lidia Jasińska
18. Jakub Mikulec
19. Agnieszka Baran
20. Paulina Michalik
21. Dominik Ryś
22. Magdalena
23. Oliwia Bochniarz
24. Justyna Ruchałowska, Kamila Citak, Izabela Jasińska
25. Izabela Causanu-Bielak
26. Dominika Ligas 2 prace
27. Damian Lachner
28. Natalia Drożdż, Wiktoria Drożdż, Kinga Molanda
29. Adrian Lis



Daj serce innym

W niedzielę, 25 kwietnia 2010 r., na boisku Zespołu Szkół w Barcicach odbyła się II edycja Charytatywnego Koncertu Nadziei zorganizowanego przez Liderów Promocji Zdrowia z Gimnazjum w Barcicach i Starym Sączu. Na hasło liderów „Daj serce innym” odpowiedziało wiele osób prywatnych i firm, pragnących pomóc choremu na wrodzoną łamliwość kości Konradkowi i Idzie cierpiącej na chorobę Crohna.

Wszystkim osobom, które wsparły przygotowanie tego koncertu organizatorzy serdecznie dziękują. Są wśród nich;

J. Golonka (Starosta Nowosądecki), M. Cycoń (Burmistrz Starego Sącza), ks. pralat M. Tabor, ks. dyr. Diecezjalnego Centrum Pielgrzymowania T. Sajdak, ks. proboszcz S. Dziekan, ks. proboszcz J. Ryba, osoby prywatne; A. Homonicki, M. Wachała artysta plastyk, K i R Garwol, A. Gorczowski, T i J. Urański oraz „Fakro”, Bank Spółdzielczy i OPS w Starym Sączu, FleXergis, „PM Galicja”, „BrothersB” - W.R. Bochniarz, „Nasza Apteka”, piekarnie; Hopek i „Epi” Hurtownia - Sam-Chem, Kebab-Jula, 1001 Drobiazgów, sklep „Sezam”, „Riwiera” salon kosmetyczny, TIM J. Tokarczyk, Prywatne Gimnazjum w S. Sączu, „Wika trans”, „Oriflame”.

Dzięki zaangażowaniu dyrektorów i nauczycieli szkół: SP w Moszczenicy i Starym Sączu, Zespołu Szkół w Barcicach i Podegrodziu, Gimnazjum i I LO, a także Państwowej Szkoły Muzycznej oraz PMDK w Starym Sączu możliwy był występ wielu młodych solistów, zespołów teatralnych, tanecznych i instrumentalno-wokalnych.

W koncercie „Daj serce innym” wystąpili: Dziecięcy Zespół Regionalny „Moszczeniczanie”, młodzież ze Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Gniazdo” ramach II projektu Teatru Integracji w przedstawieniu „Dziura, czyli tajemnica pewnej pracowni”, chór i grupa teatralna Zespołu Szkół w Barcicach w proekologicznym spektaklu „Zdrowa Ziemia-Zdrowy człowiek”, Kasia Kowalczyk i Kasia Koszyk - solistki z Gimnazjum w Starym Sączu, uczennice Zespołu Szkół w Podegrodziu w „Bajce o czarownicy Agacie”, uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej w Starym Sączu, „Teatralinki” w przedstawieniu „Smerfy” oraz zespół „Tańczaki” ze SP w Starym Sączu, zespoły tańca



nowoczesnego: Best, Ups, Joker i Allegro oraz wokaliści z Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Starym Sączu, Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Barcic, zespół taneczny Jumster Team, Kabaret „Nasze pole” z I LO w Starym Sączu oraz zespoły instrumentalno-wokalne z PMDK w Starym Sączu; Hipnoza, The Zeol i Away From.

Dzięki dużemu zaangażowaniu dzieci i młodzieży występy na nowo zbudowanej scenie trwały do godziny 21. Koncert w sposób bardzo profesjonalny prowadziły Patrycja i Monika z Gimnazjum w Starym Sączu oraz Kasia i Jola z Barcic, podczas aukcji skutecznie zaprezentowały się Ola, Karolina, Monika i Kamila wspierane przez DJ Ogos - Krzysztofa i Piotra, którzy zapewnili oprawę muzyczną Koncertu. Odpowiednie brzmienie i nagłośnienie imprezy było zasługą pana Z. Kaczmarka. Bezpłatne badania lekarskie prowadziły niezawodne panie pielęgniarki: E. Łomnicka i M. Pawlik.

Podziękowania organizatorzy kierują też do wszystkich osób, które w tym dniu w jakikolwiek sposób odpowiedziały na hasło Liderów „Daj serce innym” kupując czerwone serduszka, fanty, „dary serca” czy artystyczne prace uczniów, a także uczestnicząc w aukcji.

Dzięki właśnie takim osobom, które nawet w trudnych czasach potrafią się dzielić z potrzebującymi, zebrano podczas koncertu kwotę 8053,85 zł, która zostanie przekazana rodzicom chorych dzieci.

KD

Terminarz rozgrywek LKS Barciczanka w V lidze

15.08. - godz. 17:00	LKS Barciczanka Barcice - Polan Żabno
18.08. - godz. 18:00	LKS II Nieciecza - LKS Barciczanka Barcice
21.08. - godz. 18:00	LKS Barciczanka Barcice - Olimpia Wojnicz
28.08. - godz. 17:30	LKS Barciczanka Barcice - LKS Nowa Jastrzębka
04.09. - godz. 15:00	Watra Białka Tatrzńska - LKS Barciczanka
11.09. - godz. 16:00	LKS Barciczanka Barcice - Helena Nowy Sącz
18.09. - godz. 16:30	Łosoś Łososina Dolna - LKS Barciczanka Barcice
25.09. - godz. 16:00	LKS Barciczanka Barcice - Olimpia Pisarzowa
02.10. - godz. 16:00	Tuchovia Tuchów - LKS Barciczanka Barcice
09.10. - godz. 15:30	LKS Barciczanka Barcice - Grybowia Grybów
16.10. - godz. 15:00	Skalnik Kamionka Wielka - LKS Barciczanka Barcice
23.10. - godz. 15:00	LKS Barciczanka Barcice - Piast Czerw
30.10. - godz. 14:30	Orzeł Dębno - LKS Barciczanka Barcice
07.11. - godz. 13:00	LKS Barciczanka Barcice - Iskra Tarnów
11.11. - godz. 12:00	KS Tymbark - LKS Barciczanka Barcice

www.barcice.diecezja.tarnow.pl

Przypominamy, że na naszej stronie parafialnej można przeczytać aktualne i archiwalne ogłoszenia parafialne, intencje Mszy św. oraz wiele innych bieżących informacji o naszej parafii i miejscowości.

Można się również wypowiedzieć na różne tematy w księdze gości.

Zachęcamy do wyrażenia swojej opinii na temat najnowszego dzieła sztuki naszego Mistrza Henryka Stafińskiego, które można oglądać na placu plebańskim. Najciekawsze opinie zamieścimy w Orantce.

Red.

INFORMACJE PARAFIALNE**MSZE ŚWIĘTE**

w dni powszednie o godz: **6⁰⁰** i **18⁰⁰** (w porze zimowej o 17⁰⁰)
w niedziele i święta o godz:
7⁰⁰; 9⁰⁰; 10³⁰; 18⁰⁰; (w porze zimowej o 17⁰⁰)

W SPRAWACH MAŁŻEŃSKICH
zapraszamy w środy po wieczornym nabożeństwie

SAKRAMENTU CHRZTU ŚW.
udzielamy w ostatnia niedzielę miesiąca

KANCELARIA PARAFIALNA
czynna w dni powszednie po porannej i wieczornej Mszy św.

**Sakramentalny Związek Małżeński
zawarli:**

Konrad Jerzy Wierzbicki
i Kinga Prusak

Tomasz Jan Maślanka
i Paulina Elżbieta Kolbon

Janusz Wojciech Jarzębak
i Agnieszka Maria Sadowska

Krzysztof Ryszard Jucha
i Marzena Teresa Koszul

Paweł Karaś
i Agnieszka Maria Michulec

Piotr Paweł Szwaja
i Agnieszka Teresa Hachuła

Piotr Łukasz Wańczyk
i Katarzyna Natalia Pabian

Waldemar Zygmunt Gumulak
i Anna Helena Rejowska

Mariusz Sławomir Lulek
i Dorota Marzena Marchewka

Przemysław Grzegorz Jasiński
i Monika Agnieszka Witowska

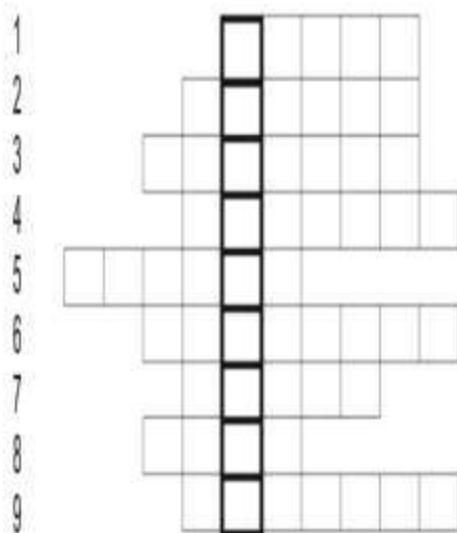
Piotr Władysław Legutko
i Paulina Maria Garwol

Dariusz Marek Cieślak
i Krystyna Sikońska

Jaromir Damian Dorabialski
i Katarzyna Kinga Citak

Tomasz Michał Soboń
i Kinga Magdalena Cabała

Jacek Przemysław Wachała
i Joanna Maria Haiberger

Krzyżówka nr 40

1. Skazał Jezusa na śmierć.
2. Matka Jezusa.
3. Kraina Ziemi Świętej.
4. W tym mieście Świątynia Dawida.
5. Zdradził Jezusa.
6. Miejsce narodzin Jezusa.
7. Góra, na której Mojżesz otrzymał Dekalog
8. Miejsce pierwszego cudu
9. Miejsce Zwiastowania.

Krzyżówkę nr 39 prawidłowo rozwiązali:
Krystian Barnach Arkadiusz Pajor, Martyna Gromala, Gosia,

Losowanie nagrody odbędzie się w dniu wydania Orantki

Rozwiązania krzyżówki prosimy wrzucać do skrzynki elektronicznej: orantka@poczta.onet.pl

Serdecznie witamy w naszej parafii
Księdza Henryka Franczyka

Ksiądz mgr Henryk Franczyk urodził się w 11 II 1945 r. Pochodzi z Nockowej (obecnie diecezja rzeszowska). Jego pierwsza parafia to Borzęcin Dolny, a pierwsze probostwo Nowa Wieś. Od roku 1992 proboszczuje w Lewniowej, dekanat Czehów, gdzie doczekał się emerytury. Ksiądz Senior otrzymał święcenia kapłańskie razem z naszym Księdzem Proboszczem Stanisławem Dziekanem w 1972 r.

Życzymy Mu spokojnej emerytury i wiele radości i błogosławieństwa w duszpasterskiej pomocy naszym Księżom.

Sakrament Chrztu Św. przyjęli:

Julian Teofil Wachała
Patrik Tajs
Jan Tadeusz Gabrys
Krzysztof Andrzej Komenda
Kacper Józef Kwiczala
Karolina Zofia Tokarczyk
Emilia Paulina Plewa
Julia Magdalena Gromek
Martyna Paulina Broniszewska
Kamila Małgorzata Kielbasa
Patrycja Anna Pawlik
Alicja Karolina Maślanka

Odeszli do Pana:

Rozalia Tokarczyk 1. 83
Kazimierz Garwol 1. 74
Michalina Zofia Citak 1. 72
Maria Stawiarska 1. 54
Jan Dziedzina 1. 51

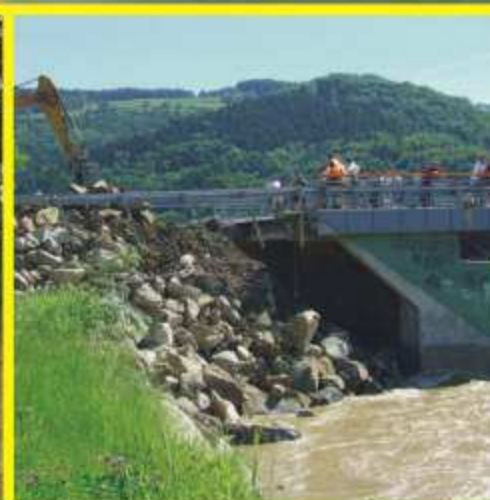
Redakcja nie zwraca tekstów
nie zamówionych oraz zastrzega sobie
prawo ich skracania i zmianę tytułów.
Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy.
Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. WNMP.
Adres: 33-342 Barcice 27
tel: 44 66 016 i 44 66 107
e-mail: orantka27@poczta.onet.pl



FOTO-HISTORIA

WODNY

ŻYWIÓŁ



Boże Ciało

